

Stowarzyszenie Absolwentów
Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Biuletyn Absolwenta nr 67



**JUBILEUSZOWY X PIKNIK
„POD KASZTANAMI”**

PAŹDZIERNIK 2016

Spis treści

Od redakcji	3
<u>Z życia uczelni</u>	
Władze Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu - kadencja 2016-2020	4
Certyfikat – Studia z przyszłością	6
Spotkanie profesora Jana Chmury ze studentami i pracownikami Uczelni	7
Setna rocznica urodzin Pani doc. dr Zofii Dowgird	9
Posiedzenie Senatu, Wieczór Naukowca	11
Medaliści mistrzostw Europy w lekkoatletyce odwiedzili Rektora AWF-u Juliusza Migasiewicza	12
Kalina na festiwalu na Słowacji	14
Spotkanie z Rektorami	15
Zeszyt Historyczny AWF we Wrocławiu – Nr 6 - 2016	15
<u>Z życia organizacji</u>	
25 lat Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu	17
X Piknik „Pod kasztanami” dla uczczenia XXV - lecia Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu	19
Gra w bule w Parku Południowym	23
<u>Zjazdy rocznikowe</u>	
Spotkanie Roczniaka 1964	24
<u>Sylwetki</u>	
Nasi absolwenci, olimpijczycy - Urszula Włodarczyk	27
60 lat działalności sportowej Franciszka Hawrysa	30
<u>Wspomnień czar</u>	
Na minie	35
Moje sportowe podróże po Polsce	39
<u>Pro memoria</u>	
Adam Haleczko (1924 - 2016)	41
<u>Wuefiacy książki piszą</u>	
Izabella Degen - Włoskie incontro	42
<u>Listy</u>	
Życzenia Wielkanocne	43
Droga koleżanko, szanowny kolego,	44
<u>Sport</u>	
Relacja z Zimowych Igrzysk Polonijnych w Bieszczadach.	45
Czesław Roszczak trzy razy wysłuchał mazurka Dąbrowskiego	48
60. Halowe Mistrzostwa Polski w Lekkoatletyce	50
Medale zawodników AZS AWF Wrocław na ME w judo	51
AWF Mistrzem Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej 2015-2016	53
Robert Sobera mistrzem Europy	54
<u>Wiersze</u>	
Idzie wiosna, Smak Morza	55
<u>Humor</u>	
Uczelnia w anegdocie – z notatnika Henryka Nawary, Nieudany sabotaż	56
<u>Komunikaty</u>	
Sponsorzy, Spotkania z Izabellą Degen	58
TERMINARZ SPOTKAŃ W 2016 R.	59

Od redakcji

Lato minęło... Lata mijają.... Przychodzą kolejne rocznice, jubileusze...

No i doczekaliśmy się okrągłej, 70-tej rocznicy. SŁONECZNA UCZELNIA po wyodrębnieniu się w latach swego niemowlęstwa, ze struktur Uniwersytetu Wrocławskiego, po okresie nabierania własnego charakteru jako WSWF i krzepnięciu jako Akademia Wychowania Fizycznego, przechodząc kolejne zmiany koncepcji nauczania, zmiany nazw wydziałów, katedr, zakładów, zespołów, zmiany składów kadr pracowniczych, władz itd. itd., osiągnęła wiek wydawało by się dojrzały. 70 lat - niby to sporo, ale w porównaniu z innymi europejskimi (wszak jesteśmy w Europie) uczelniami, to ledwie czas dojrzewania, czas by pokusić się o pewną stabilizację i skryształizowanie się koncepcji Akademii. Jak na razie zrobiono dobry początek – nasza uczelnia wysforowała się spośród innych tego typu szkół w Polsce i od kilku lat jest uznawana za NAJLEPSZĄ w kraju. Teraz można pomyśleć o tym, by marka AWF Wrocław stała się znana i ceniona również poza granicami Polski. Czy może się tak stać? Czy w związku z ciągłym niedofinansowaniem i niestabilną sytuacją finansową wszystkich uczelni wyższych, w związku z nadchodzącym niżem demograficznym, w związku z kolejną reformą szkolnictwa „niższego”, można spodziewać się, że do naszej „Słonecznej” uśmiechnie się słońce i że świecić ona będzie przykładem swych najlepszych profesorów, doktorantów, a przede wszystkim ABSOLWENTÓW – super fachowców: trenerów, nauczycieli, menadżerów, specjalistów od rekreacji, fizjoterapeutów.... Być może stanie się to udziałem z zasługą władz nowej kadencji?

Czego JM Rektorowi, Senatowi, wszystkim pracownikom, studentom i nam absolwentom życzymy!

PS

Jak chyba Państwo zauważyli, biuletyn, który trzymacie w rękach jest dość obszerny. Dużo się ostatnio na i wokół Uczelni działo, a i stałe rubryki wypełniły ciekawe (mamy nadzieję) treści. Przypominamy, że to już ostatnia chwila, żeby podjąć decyzje w sprawie uczestnictwa w obchodach 70-lecia naszej Akademii. Pomimo, że termin zgłaszania się na uroczystości, czy BAL minął 30 września, to z pewnością osoby, które w ostatniej chwili podejmą decyzję o uczestnictwie, nie zostaną odprawione z kwitkiem. W imieniu Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów serdecznie zapraszamy do wspólnego świętowania.

Redakcja

Z życia uczelni

Władze Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu - kadencja 2016-2020

Władze rektorskie



Rektor
dr hab. Andrzej Rokita,
prof. AWF Wrocław



**Prorektor ds. Nauki i Współpracy
z Zagranicą**
prof. dr hab.
Małgorzata Słowińska-Lisowska



Prorektor ds. Nauczania
dr hab. Ryszard Bartoszewicz,
prof. AWF Wrocław



**Prorektor ds. Studenckich
i Sportu Akademickiego**
dr hab.
Agnieszka Pisula-Lewandowska

Władze dziekańskie

Wydział Wychowania Fizycznego

- * Dziekan – prof. dr hab. Krystyna Zatoń
- * Prodziekan ds. Nauki – prof. dr hab. Teresa Sławińska-Ochla
- * Prodziekan ds. Nauczania – dr Ryszard Błacha
- * Prodziekan ds. Studenckich – dr Jacek Stodółka

Wydział Fizjoterapii

- * Dziekan – dr hab. Anna Skrzek, prof. AWF Wrocław
- * Prodziekan ds. Nauki – dr hab. Jarosław Marusiak, prof. AWF Wrocław
- * Prodziekan ds. Nauczania – dr hab. Krystyna Rożek-Piechura, prof. AWF Wrocław
- * Prodziekan ds. Studenckich – dr Dorota Wójtowicz

Wydział Nauk o Sporcie

- * Dziekan – dr hab. Tadeusz Stefaniak, prof. AWF Wrocław
- * Prodziekan ds. Nauki – dr hab. Adam Kawczyński
- * Prodziekan ds. Nauczania – dr Aneta Stosik
- * Prodziekan ds. Studenckich – dr hab. Jadwiga Pietraszewska, prof. AWF Wrocław

1 września 2016 roku, nowym, wybranym wiosną tego roku władzom uczelni zostały przekazane symboliczne klucze do Rektoratu. Uroczyste przekazanie insygniów władzy zaplanowane jest podczas inauguracji roku akademickiego 23 września 2016 roku o godzinie 11.00.

Tygodnie przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego to dla profesora Andrzeja Rokity i prorektorów czas wielu spotkań związanych z organizacją pracy. Właściwie takie spotkania i programowe dyskusje toczyły się przez całe lato, ponieważ nowy rektor podejmuje się trudnego zadania: inicjuje procesy, które dla Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu oznaczają nowy etap rozwoju.

Redakcja

Certyfikat – Studia z przyszłością



dr hab. Ewa Demczuk-Włodarczyk, odbiera certyfikat z rąk prof. Dariusza Rotta, członka Komisji Programu „Studia z przyszłością”, pracownika naukowego Uniwersytetu Śląskiego

Certyfikatem akredytacyjnym „Studia z Przyszłością” wyróżnione zostały

innowacyjne i nowoczesne kierunki realizowane według oryginalnych i wartościowych programów kształcenia, dobrze odpowiadające na potrzeby rynku pracy.

Certyfikatem wyróżniona została Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Wydział Fizjoterapii, kierunek: Terapia zajęciowa – studia I stopnia. Kierunek ten od kilku lat realizowany jest na Wydziale Fizjoterapii.

Certyfikat akredytacyjny „Studia z Przyszłością” odebrała Dziekan Wydziału Fizjoterapii dr hab. Ewa Demczuk-Włodarczyk prof. AWF.



Strona internetowa AWF

Spotkanie profesora Jana Chmury ze studentami i pracownikami Uczelni

W dniu 12 kwietnia 2016 r. w wypełnionym po brzegi kompleksie naukowo-dydaktycznym P-5 Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu odbył się wykład prof. Jana Chmury pt. „Jak przebiegłem maraton na Antarktydzie”. Zainicjowane i poprowadzone przez dziekana Wydziału Nauk o Sporcie dr. hab. Tadeusza Stefaniaka prof. AWF spotkanie miało bardzo interesujący przebieg. Odwaga i determinacja w realizacji tak trudnego wyzwania jakim jest kilkugodzinny bieg w ekstremalnych warunkach klimatycznych muszą budzić uznanie, podziw i szacunek. Przypomnijmy, że profesor postawił sobie za cel - realizując projekt badawczy Korona Maratonów Ziemi - pokonanie największych i najtrudniejszych biegów maratońskich naszego globu.

Każdy start to kolejny, ważny eksperyment naukowy, a także okazja do przeprowadzenia wartościowych badań, głównie w obszarze kardiologicznym. W oparciu o uzyskane wyniki ocenie podlega też stan głównych przemian metabolicznych jakie zachodzą w organizmie podczas biegu w warunkach skrajnego zmęczenia. Oto fragment wystąpienia: „Trasa była bardzo trudna, z licznymi podbiegami od kilkudziesięciu do kilkuset metrów. Bieg odbywał się w trudnych, szybko zmieniających się warunkach



Prof. Jan Chmura prezentuje medal otrzymany za ukończenie biegu

atmosferycznych. Intensywnie padający mokry śnieg i narastająca prędkość wiatru dochodząca do 100 km/h dawały odczucia bólowe podobne do wbijających się szpilek w mięśnie twarzy. Porywisty, gwałtowny i przenikliwy wiatr powodował, że na podbiegach pokonywało się trasę biegnąc niemal w miejscu. Od 25 kilometra narastająca śnieżycy, niska odczuwalna temperatura i mokra odzież sportowa doprowadzały do nieuchronnego, stopniowego obniżania temperatury organizmu. Żeby uniknąć całkowitego wychłodzenia, zwłaszcza klatki piersiowej zmuszony byłem pokonywać niektóre odcinki trasy biegnąc w ustawieniu raz lewym raz prawym bokiem. Mimo moich starań ekstremalne warunki atmosferyczne wywołały głęboką hipotermię i zaburzenia koordynacji ruchowej co spowodowało ogromne trudności w

kontynuowaniu biegu. Pokonywanie ciężkiej trasy po zmarlinie, śniegu, lodzie, błocie i wodzie spływającej z lodowca, a także narastające zmęczenie i hipotermia doprowadziły mnie do czterech upadków. Na 40 kilometrze trasy kiedy miałem już mocno poobijane kostki, kolana i łokcie nastąpił ostatni piąty upadek. Złapały mnie bolesne kurcze mięśniowe, myślałem, że to już koniec. Nie miałem siły ponownie powstać, jednak rozerwany podczas upadku różaniec wyzwolił u mnie nadprzyrodzone siły co pozwoliło mi ukończyć ten ekstremalny maraton. W mojej ocenie, w realizowanym projekcie badań „Korona Maratonów Ziemi” był to dla mnie najtrudniejszy bieg. Dokonałem rzeczy trudnej, wcześniej dla mnie niewyobrażalnej. Nie dość, że ukończyłem bieg to uzyskałem najlepszy czas w historii Antarktyka Maraton spośród wszystkich Polaków startujących w mojej kategorii wiekowej (60-69 lat). Jako 67-latek osiągnąłem czas 4:06,42. Chciałbym ten sukces zadedykować całej naszej społeczności akademickiej i w ten skromny sposób przyczynić się także do uświetnienia Obchodów 70 - lecia naszej Uczelni. Pragnę przy tej okazji bardzo serdecznie podziękować Władzom Uczelni, a w szczególności Panu Rektorowi prof. dr. hab. Juliuszowi Migasiewiczowi za życzliwość i wsparcie w przeprowadzeniu wszystkich moich dotychczasowych

zamierzeń, realizowanych w ramach projektu badawczego Korona Maratonów Ziemi”.

Wykład ilustrowany był bogatym materiałem zdjęciowym oraz interesującym filmem. Liczne pytania kierowane do profesora Jana Chmury, wartościowe, merytoryczne komentarze ze strony moderatora spotkania dziękana Wydziału Nauk o Sporcie dr. hab. Tadeusza Stefaniaka prof. AWF i pamiątkowe wspólne zdjęcie, zakończyły to udane pod każdym względem forum.



Fotografia po wykładzie z pracownikami Uczelni i studentami

Henryk Nawara

Setna rocznica urodzin Pani doc. dr Zofii Dowgird



Jubilatka doc. dr Zofia Dowgird z gośćmi

16 maja 2016 r. przedstawiciele Centrum Historii Uczelni w towarzystwie Rektora Elekta dr. hab. Andrzeja Rokity prof. AWF, złożyli wizytę Pani doc. dr Zofii Dowgird z okazji Jej Imienin oraz obchodzonej 5 maja 2016 r. SETNEJ ROCZNICY URODZIN.

Zastaliśmy Panią Docent w świetnej

formie, bardzo wzruszoną naszą nieustanną pamięcią. Jak zwykle bardzo

żywo interesowała się wszystkim, co dotyczy Uczelni, a szczególnie planami rektora-elekta na najbliższą kadencję. Przyszły Rektor dr hab. Andrzej Rokita, prof. AWF bardzo wnikliwie przedstawił Pani docent swoje plany i zamierzenia.

Podczas składania życzeń i gratulacji z okazji tak zacnego jubileuszu, Rektor-Elekt Andrzej Rokita przeczytał list gratulacyjny następującej treści:



Wielce Szanowna Pani Docent

Z okazji setnej rocznicy urodzin składamy życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia i spełnienia marzeń. Pani zasługi dla rozwoju Akademii trudno przecenić. Jest Pani dla nas, licznego grona wychowanków, prawdziwym autorytetem. Darzymy Panią szacunkiem, jesteśmy dumni, że mogliśmy przez tyle lat czerpać wiedzę i zdobywać umiejętności w kontaktach z tak niezwykłą osobą.

Zawsze była Pani dla nas przyjazna, otwarta, życzliwa i wyrozumiała, zawsze

gotowa do pomocy i udzielania dobrych, cennych rad. Za to Panią pokochaliśmy i obdarzyliśmy szczerym uczuciem oddania, możliwym tylko w prawdziwych i głębokich relacjach mistrz - uczeń.

W imieniu całej społeczności Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu wyrazy szacunku, serdeczności i życzenia wielu dalszych szczęśliwych lat w gronie najbliższych osób składają:

Z wyrazami szacunku
Rektor Akademii Wychowania Fizycznego
we Wrocławiu
prof. dr hab. Juliusz Migasiewicz
Rektor - Elekt Akademii Wychowania Fizycznego
we Wrocławiu
dr hab. Andrzej Rokita prof. AWF

Centrum Historii Uczelni - Elżbieta Radziwon

Posiedzenie Senatu



Grupa wyróżnionych młodych naukowców

25 maja 2026 r w Sali Kominkowej odbyło się posiedzenie Senatu Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Obrady poprzedziła miła uroczystość wręczenia nagród laureatom Studenckiej Konferencji Naukowej, zrealizowanej pod hasłem „Wieczór Naukowca”. W uro-

czystości uczestniczyli także pracownicy Uczelni, opiekunowie nagrodzonych osób. Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem, w tym roku wzięło w niej udział 35 młodych naukowców.

Gratulując laureatom zdobytych nagród i wyróżnień Rektor Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu prof. Juliusz Migasiewicz podziękował także za zaangażowanie opiekunom naukowym i członkom komitetu organizacyjnego konferencji: Weronice Pawlaczyk, Luizie Gąszczuk i Magdzie Królak, który działał pod przewodnictwem dr. inż. Sławomira Winiarskiego.

Henryk Nawara

Od redakcji:

Wieczór Naukowca

12 maja 2016 roku odbyła się kolejna edycja „Wieczoru Naukowca” – Studenckiej Konferencji Naukowej. Uczelniana Konferencja Naukowa była podsumowaniem rocznej działalności Studenckich Kół Naukowych na naszej Uczelni. Dla wszystkich młodych naukowców jest to szczególny czas dzielenia się swoimi badaniami oraz nabierania doświadczenia w zwięzłym prezentowaniu swojego dorobku. Konferencja cieszyła się rekordowym zainteresowaniem wśród nauczycieli akademickich i studentów. Wzięło w niej udział 35 młodych naukowców (w tym 13 studentów I stopnia i po 11

studentów II i III stopnia) z trzech wydziałów naszej Uczelni reprezentujących 15 Studentckich Kół Naukowych, którzy zaprezentowali łącznie 22 prace.

W uroczystej inauguracji konferencji udział wzięli z ramienia Rektora, Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą prof. dr hab. Zofia Ignasiak oraz Prodziekan ds. Studentckich dr hab. Bożena Ostrowska. Konferencję uroczystie otworzyła Pani Prof. Zofia Ignasiak kierując do studentów słowa na temat tego, jak ważna jest rzetelność w badaniach naukowych i życząc młodym pionierom nauki wielu sukcesów naukowych.

Wystąpienia studentów poprzedzone były wykładem inauguracyjnym. W tym roku wykład pt. „Powtarzane wysiłki sprinterskie w kształtowaniu wytrzymałości szybkościowej w zespołowych grach sportowych” wygłosił dr Paweł Chmura z Katedry Zespołowych Gier Sportowych. Wystąpieniom studentckim pilnie przysłuchiwała się Komisja Naukowa złożona z prodziekanów ds. nauki, w składzie: dr hab. Małgorzata Mraz prof. AWF, prof. dr hab. Teresa Sławińska-Ochla oraz prof. dr hab. Małgorzata Sławińska-Lisowska. Komisja wyróżniła w tym roku aż 12 najwyżej punktowanych wystąpień w kategoriach prac studentów I, II, III stopnia oraz krótkich prac e-posterowych. Dodatkowym wyróżnieniem była Nagroda dla najlepszej pracy z Wydziału Fizjoterapii ufundowana przez prof. Annę i Artura Jaskólskich oraz Nagroda Publiczności przyznawana przez publiczność dla najlepszego naukowo projektu badawczego.

Medaliści mistrzostw Europy w lekkoatletyce odwiedzili Rektora AWF-u Juliusza Migasiewicza

W dniu 12 lipca 2016 r. odbyło się spotkanie Rektora Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu prof. dr hab. Juliusza Migasiewicza, Rektora-Elektą dr hab. Andrzeja Rokity, prof. AWF oraz Prezesa AZS AWF Wrocław



Uroczyste otwarcie konferencji przez prof. Zofię Ignasiak



Władze Uczelni z medalistami i ich trenerami

temat roli AWF-u w przygotowaniach zawodników.

Zarówno rektor, jak i rektor-elekt, Andrzej Rokita, podkreślali, że Wrocław powinien być sercem sportu akademickiego i nie tylko. Nigdzie indziej nie ma bowiem takiej bazy treningowej - wszystkie obiekty są na najwyższym poziomie infrastrukturalnym i położone w obrębie parku Szczytnickiego, a zatem bardzo blisko siebie. „Chcielibyśmy dodać do tego jeszcze halę lekkoatletyczną. Dolny Śląsk, mekka tego sportu, zasługuje na taki obiekt z prawdziwego zdarzenia” - powiedział Andrzej Rokita.

Przy symbolicznej lampce szampana przyszedł czas na życzenia. Oczywiście najlepiej powtórki z Amsterdamu na najbliższych Igrzyskach Olimpijskich w Rio.

W spotkaniu uczestniczyli też licznie przedstawiciele mediów.



Od lewej: Rafał Omelko, Joanna Linkiewicz i Robert Sobera

Strona internetowa AWF

Kalina na festiwalu na Słowacji

Kilka dni temu Zespół Pieśni i Tańca AWF KALINA powrócił z festiwalu „Trnavska Brana”, organizowanego na Słowacji w ramach grantu Funduszu Wyszehradzkiego. W festiwalu wzięły udział, zgodnie z ideą Grupy Wyszehradzkiej, zespoły z Węgier, Czech, Słowacji i oczywiście Zespół Pieśni i Tańca „Kalina”, który reprezentował nasz kraj. W programie festiwalu, organizowanego już po raz 15., znalazły się występy znakomitych zespołów - m.in. węgierski „Sopron”, słowackie: „Mladost”, „Presov”, „Stavbar” czy „Technik”. Zespoły oklaskiwane były przez liczną publiczność, która szczerze wypełniała trnavski Rynek- Trojicne Namiestie, na którym rozłożył się również jarmark tradycyjnego słowackiego rzemiosła. Pięknym, słowiańskim zwyczajem było powitanie przybyłych zespołów, które podarowały gospodarzom swoje narodowe chleby, które później wystawione były na wystawie i degustowane przez zwiedzających. Nota bene, trzeba przyznać, że nasz polski chleby wypadł niezwykle okazale...

W programie festiwalu znalazły się również: spotkanie z władzami Trnavy, zwiedzanie miasta, warsztaty dla kierowników zespołów, a także uroczysta parada głównym deptakiem Trnavy.

Wracając z festiwalu, zespół zwiedził zabytki położonej nad Dunajem Bratysławy- stolicy Słowacji, która ostatnio coraz częściej odwiedzana jest przez międzynarodowe rzesze turystów.

Strona Internetowa AWF



„Kalina” na festiwalu w Trnawie

Spotkanie z Rektorami



JM Rektorzy Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu: prof. Juliusz Migasiewicz, prof. Andrzej Rokita, prof. Krzysztof Sobiech i prof. Tadeusz Koszczyc

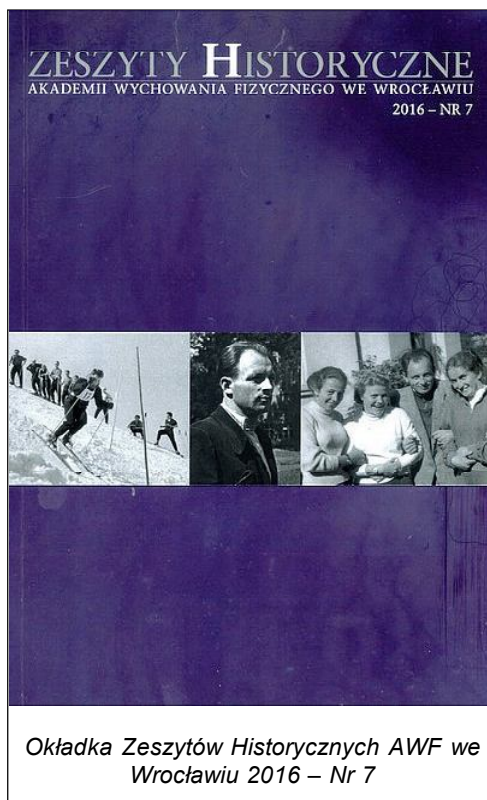
Spotkanie urzędującego Rektora Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu dr. hab. Andrzeja Rokity prof. AWF z poprzednimi Rektorami dotyczyło między innymi sprawy powołania Rady Rektorów.

W wyniku spotkania z dniem 5 września 2016 r. Rektor powołał Radę Rektorów Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu w składzie: prof. dr hab. Antoni Janusz, prof. dr hab. Tadeusz Bober, prof. dr hab. Krzysztof Sobiech, prof. dr hab. Tadeusz Koszczyc, prof. dr hab. Juliusz Migasiewicz.

Zeszyt Historyczny AWF we Wrocławiu – Nr 6 - 2016

W marcu ukazał się siódmy numer Zeszytów Historycznych AWF we Wrocławiu. Zeszyt, wydany w roku jubileuszu 70-lecia Akademii Wychowania Fizycznego, poświęcony jest doc. dr. Bronisławowi Haczekiewiczowi. Ukazał się z okazji 30. Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza oraz uroczystości odsłonięcia pomnika poświęconego twórcy Zakładu Sportów Zimowych AWF we Wrocławiu. Redaktorem tomu jest dr hab. Wojciech Wiesner.

Bronisław Haczekiewicz bez wątpienia należał do grona fenomenalnych wuefiaków, napisał we wstępie JM Rektor prof. Juliusz Migasiewicz, a swoje



kompetencje nauczyciela narciarstwa, nie tylko zjazdowego, ale i biegowego, rozwinął tak dalece, że można go uznać za twórcę pedagogicznej myśli Wrocławskiej Szkoły Narciarstwa.

W zeszytach zaprezentowano sylwetkę Bronisława Haczkiwicza – legendę narciarstwa. Kolejny rozdział poświęcono wspomnieniom przyjaciół, uczniów i absolwentów Bronisława Haczkiwicza. Zamieszczony też został zarys historii obozów zimowych realizowanych na wrocławskiej uczelni wraz z sylwetkami kierowników. Na końcu przedstawiono wykaz publikacji Bronisława Haczkiwicza. Tom zamyka Kalendarium AWF we Wrocławiu roku akademickiego 2014/2015.

W opracowaniu wykorzystano zdjęcia ze zbiorów Centrum Historii Uczelni oraz udostępnione przez Tadeusza Bobera, Włodzimierza Kałdowskiego, Janusza Lesiewskiego i Andrzeja Szymurę.

Halina Jezierska

Z życia organizacji

25 LAT STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW AWF we WROCŁAWIU

W 1991 roku za sprawą ówczesnego rektora uczelni, którym był prof. Tadeusz Bober, powstało Stowarzyszenie Absolwentów AWF we Wrocławiu. Profesor Tadeusz Bober wzorując się na działalności uczelni zachodnich, a zwłaszcza amerykańskich, z którymi miał ścisłe kontakty, pragnął, aby na naszym terenie powstała organizacja podtrzymująca więzi absolwentów z macierzystą uczelnią.

W grudniu (1990) JM Rektor powołał 18-to osobowy Komitet Założycielski z dr Adamem Haleczko na czele, zaś funkcję pełnomocnika rektora ds. Stowarzyszenia powierzył dr Antoniemu Kaczyńskiemu.

Pierwsze Walne Zebranie z udziałem 180 osób, odbyło się 12 stycznia 1991 roku, na którym wybrano władze Stowarzyszenia I kadencji, w składzie: Franciszek Muszyński (prezes), wiceprezes Edward Kędzior (wiceprezes), Ryszard Jezierski (prezes - elekt), sekretarz Barbara Stokowska - Kosa (sekretarz) oraz Józef Łazorczyk (skarbnik).

Członkami Zarządu zostali: Teresa Borkowska, Anna Czyżyk, Mieczysław Drozd, Antoni Kaczyński, Stefan Stachelski, Karmena Stańkowska, Wiesław Tomaszunas.

Komisję Rewizyjną utworzyli: Zbigniew Chajan, Lesław Kotylak, Ryszard Piesiewicz, Bodo Urban.

Sąd Koleżeński reprezentowali: Zygmunt Bator, Józef Borkowski, Adam Dutkiewicz, Barbara Pilecka-Górnica, Stanisław Rutkowski.

Po opracowaniu i zatwierdzeniu przez Zarząd Statutu Stowarzyszenia, 24 kwietnia 1991 r. dokonano w Sądzie Wojewódzkim rejestracji Stowarzyszenia, dzięki czemu zyskało ono osobowość prawną.

W tym czasie uzyskano zgodę JM Rektora na pokrycie przez Uczelnię kosztów druku deklaracji, legitymacji członkowskich, porta pocztowego oraz wydawania i kolportażu Biuletynu, do czasu okrzepnięcia organizacji.

Bezdomnemu Stowarzyszeniu gościnności w pomieszczeniach Ogniska TKKF „Sęp” udzielił pełniący już funkcję prezesa Franciszek Muszyński (styczeń 1991). Tam też działał sekretariat. Całość sprawy prowadziła wybrana wcześniej na sekretarza Barbara Stokowska-Kosa.

Na początku drugiej kadencji Stowarzyszenie otrzymało od władz Uczelni skromne pomieszczenie w przyziemiu budynku Rektoratu, zaś w następnej (w 1999 roku) nieco obszerniejsze w koronie Stadionu Olimpijskiego. Od

2006 roku, dzięki decyzji Rektora Prof. Tadeusza Koszczyca, siedziba nasza mieści się w budynku przy ul. Witelona w miejscu, gdzie niegdyś była przeszklona weranda. Wyposażenie jej zafundowali Władysław Kopyś i Andrzej Kuchar.

Finansowo Stowarzyszenie stoi na własnych nogach (dajemy sobie radę), głównie dzięki „żelaznej rezerwie” sprzed 20 lat, choć nieco już uszczuplonej oraz hojnym sponsorom, których nazwiska wymienialiśmy w wydawanym przez nas Biuletynie Absolwenta. Zapoczątkowane w 1991 roku wydawnictwo wydało już 66 numerów naszego periodyku, a poczynając od 1997 r. ma trzy wydania w roku (wyjątkiem był jubileuszowy rok 2006, w którym wydaliśmy jako czwarty okolicznościowy Biuletyn Specjalny). Od 2003 roku dostępna też jest wersja elektroniczna Biuletynu na naszej stronie internetowej. Od paru lat nakład jest niezmienny – 400-420 egzemplarzy przy objętości od 50. do 80. stron. Biuletyn przeszedł wiele przeobrażeń. Zmieniła się szata graficzna, zmieniła się jego zawartość - od suchych

komunikatów po stałe działają z licznymi artykułami.

Nie sposób wyliczyć i wymienić wszystkich tych, którzy w różnych okresach podejmowali aktywną pracę na rzecz Stowarzyszenia. Wśród nich są ci, którzy odeszli na zawsze oraz ci, którzy z różnych powodów zaniechali działalności.

Pod koniec 1993 r. organizacja liczyła 175 członków, w latach 1997-2000 liczba członków się podwoiła i wynosiła 340, ok. 2003 r. liczba członków wzrosła do 527, zaś dziesięć lat



Logo 25-lecia Stowarzyszenia Absolwentów AWF Wrocław

temu Stowarzyszenie liczyło już 605 członków.

Niestety, już pod koniec kolejnej - VII kadencji, liczba członków zmniejszyła się do 443. Obecnie Stowarzyszenie liczy 373 członków.

Halina Jezierska

X Piknik „Pod kasztanami” dla uczczenia XXV - lecia Stowarzyszenia Absolwentów AWF

Już po raz dziesiąty z inicjatywy Stowarzyszenia Absolwentów AWF miało miejsce plenerowe spotkanie byłych studentów naszej Uczelni. Jak co roku piknik zrealizowano w miejscu szczególnie nam bliskim, pomiędzy obiektami dydaktycznymi, usytuowanymi przy ul. Witelona 25 i 25a,



Przymiarka okazjonalnych koszulek i przygotowania do pikniku

gdzie przed laty odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Wydziału. Uroczystego otwarcia dokonał prezes Stowarzyszenia dr Władysław Kopyś, który po przywitaniu przybyłych gości: absolwentów i pracowników Uczelni, oddał głos Rektorowi Elektowi Akademii - dr. hab. Andrzejowi Rokicie, prof. AWF Wrocław. Pełniący funkcję prorektora ds. studenckich i sportu

akademickiego dr hab. Andrzej Rokita w miłych słowach odniósł się do wydarzenia, zapewniając na zakończenie wystąpienia, że współpraca pomiędzy Stowarzyszeniem i Władzami Uczelni będzie miała nadal owocny i serdeczny charakter. Symboliczny wydzwięk miało wręczenie bukietu kwiatów przez Rektora Elekta



Rektor elekt prof. Andrzej Rokita wita gości pikniku w towarzystwie prezesa Stowarzyszenia, Władysława Kopysia

szanowanej i zasłużonej dla rozwoju Akademii dr. Marii Grabowskiej. W uroczystości otwarcia uczestniczyli także: kanclerz naszej Uczelni dr Zdzisław Paliga i prodziekani wydziałów Sportu i Wychowania Fizycznego: dr hab. Kazimierz Witkowski i dr Jacek Stodółka.



Fot. H. Sienkiewicz

Od lewej: Zofia Jawny, Anna Rychter, Zofia Wojciechowska i Mirosław Filon

W tym roku obchodzimy 25 rocznicę powstania Stowarzyszenia, którego inicjatorem był ówczesny rektor naszej Akademii prof. Tadeusz Bober. Pierwszym prezesem wybrany został Franciszek Muszyński. Istotny wkład w powstanie organizacji mieli także: przewodniczący komitetu założycielskiego dr Adam Haleczko, pełnomocnik rektora ds. Stowarzyszenia dr Antoni Kaczyński i prezes elekt dr Ryszard Jezierski. W zrealizowanym przy pięknej pogodzie X Pikniku „Pod kasztanami” uczestniczyli członkowie władz pierwszej kadencji: Barbara Stokowska-Kosa, Stefan Stachelski, Zbigniew Chajan i Barbara Pilecka-Górnica.

W jubileuszowym pikniku uczestniczyło ponad 80 osób, a wśród nich absolwenci spoza Wrocławia: Radosława Łaczmąńska i Jan Moskałowski z Wałbrzycha, Bogdan i Jadwiga Ostapowiczowie z Niemiec, Aleksandra Pastuszko z Puław, Albina i Bronisław Pietrasowie z Ząbkowic Śl., Janusz Wojtała z Dzierżoniowa i Jadwiga Złotnicka-Wojtas z



Fot. H. Sienkiewicz

Kolejka po pysznego pieczonego prosiaka

Opola. Pod kasztanami spotkała się też jedenastoosobowa grupa rocznika 1966, której Mirosław Filon wręczył okolicznościowe wydawnictwo zatytułowane „Rocznik 1962-1966. 50-lecie – nasze biografie i takie tam”. Materiały do tej publikacji zebrał i zredagował Mirosław Filon przy współpracy wielu koleżanek i kolegów. Dla uczestników przygotowano jubileuszowe koszulki ze znakami Stowarzyszenia i Uczelni, które ufundował Prezes Władysław Kopyś. Natomiast Bogdan Ostapowicz oferował chętnym, opatentowane przez siebie w Stanach Zjednoczonych, uniwersalne podstawki pod dokumenty, czy książki (Klip – Klap).

Po pamiątkowej wspólnej fotografii odbyła się degustacja smacznego poczęstunku ufundowanego przez niezastąpionych darczyńców: dr. Władysława Kopyśa i dr. Adama Dziąsko. Czas uczestnikom plenerowej zabawy umilali śpiewając, grając na akordeonie i gitarze absolwenci naszej Uczelni: Roman Wajler i Janusz Cedro.



Fot. H. Sienkiewicz

Roman Wajler i Janusz Cedro uprzyjemniają spotkanie śpiewem i grą

Henryk Nawara

PS

To był już X Piknik – Absolwenta, Pod Kasztanami, a od niedawna – 2014 roku - Słoneczny. Pierwszy odbył się na tarasie domku klubowego przy Stadionie Olimpijskim 8 czerwca 2001 roku z okazji 10. rocznicy powstania Stowarzyszenia. Inicjatorem był Tadeusz Bober. Zaplanowane konkurencje - turniej bilardowy i konkurs rzutek nie odbyły się z powodu braku chętnych, ale turniej tenisowy, którego organizatorem był Kazimierz Kurzawski, odbył się i miał swoich finalistów: Anetę Paluszek, Krystynę Antoniak, Krzysztofa Paluszka, Ryszarda Panfila i Tadeusza Koszczyca.

Wznowiono plenerowe spotkania w maju 2008 roku, a przygotowane na tę okazję specjalnie sponzorował prezes Władysław Kopyś. Od tamtego czasu plenerowe spotkania odbywają się rokrocznie. Jako sponsor dołączył do Władka w 2012 roku Józef Dziąsko, wzbogacając piknikowe menu nie tylko o pieczonego prosiaka.

Władze Uczelni rokrocznie uczestniczą w tych spotkaniach.

W części tzw. oficjalnej mieliśmy okazję świętować jubileusze - Karmeny Stańkowskiej, Myszkę Grabowskiej, Tadeusza Bobera, Staszka Maksymowicza.

W części artystycznej występowali Krzysio Słonina, Zbyszek Najsarek, Aleksander Sobera, Henio Nawara, Janusz Pietrzyk oraz Zespół Pieśni i Tańca Kalina.

Wszystko utrwalali na zdjęciach Henio Nawara i Henio Sienkiewicz. Tradycją jest też wspólna fotografia na schodach przed siedzibą Stowarzyszenia, co oglądać można potem na stronie internetowej.



Ławeczka pod kasztanami



Kwitnące kasztanowce

Na spotkaniach frekwencja dopisywała, a wiosenna zieleń i kwitnące kasztany sprzyjały uroczej i wesołej atmosferze.

Halina Jezierska

Gra w bule w Parku Południowym



Prowadzący i uczestnicy treningu

Członkowie Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu Andrzej Scheuer, Jadwiga Świętochowska i Regina Warężak, pomagali Klubowi Petanka Wrocław (najstarszy w Polsce zarejestrowany klub gry w petanque-boule), w organizowaniu i prowadzeniu treningów gry w bule, które

odbywały się w Parku Południowym w dniach 31.07, 7.08, 14.08 2016 r. Prowadzone treningi były promocją The World Games Wrocław 2017 r.

Ponadto Stowarzyszenie Absolwentów AWF Wrocław udostępniło kolorowe bule, którymi podczas prowadzonych treningów grały małe dzieci.

Andrzej Scheuer



Andrzej Scheuer dokonuje pomiaru odległości buli od świnki

Zjazdy rocznikowe

Spotkanie Roczniaka 1964

Niedługo zaczną się opisy wiosennych spotkań rocznikowych, więc przed nowymi chyba zdążę opisać nasze, które odbyło się we wrześniu 2015 roku.

Było wspaniale, chociaż zaczęło się małym zgrzytem, gdyż w ostatnim momencie z 6 osób zrezygnowało (ktoś bał się, że go komary pogryzą). Zapłaciliśmy za nich i już pani kierownicze wrócił humor i ekstra słodyczami nas poczęstowała.



Okolicznościowy tort

ciła się nasza osiemnastka. Ela i Rysiek Szewczykowie uraczyli nas ogromnym pięciokilogramowym tortem, którym objadaliśmy się przez dwa dni. Uraczyli nas też mnóstwem kolorowego, bezalkoholowego, ciepłego i zimnego picia (alkoholowe było z umiarem) oraz słodyczami, a kolacyjne naddatki wystarczyły do przekąszania długo w noc. Muzykę, jaką lubimy puszczała nam Ela z płytek i tańcowałamy w kóteczku, albo parami, ale raczej skromnie i bez szaleństw. Za to nasze dawne, popularne piosenki ze śpiewników (które Ela nam podarowała) śpiewaliśmy z werwą i donośnymi głosami, aż druga strona jeziora nas słyszała. Rano dostaliśmy w prezencie od Eli i Ryśka piękne koszulki upamiętniające Opole i naszą 51 rocznicę ukończenia nauki w Słonecznej Uczelni.

Przykro nam było usłyszeć, że rocznik 1965, który był w Turawie tydzień przed nami, niegościnnie potraktował naszych dwóch kolegów z Opola, którzy wpadli ich odwiedzić. Wszystko inne budzi tylko miłe wspomnienia.

Po eleganckiej kolacji dostaliśmy do swojej dyspozycji przytulny apartament, gdzie swobodnie zmieści-

W sobotę pojechaliśmy zwiedzać zamek w Mosznej. Niewyobrażalny przepych, ogrom, oryginalność (same 99 wież robi niesamowite wrażenie), to symbol dorobkiewiczostwa. Tyle tu stylowych elementów z różnych epok, tyle zawiłości, jakby różni architekci go projektowali, ale jednak w wielkiej



Ze śpiewnikami w rękach

zgodzie. „Budowla ta jest niekiedy traktowana jako symbol gustów nowobogackich. Dawne style miały dawać wrażenie rezydencji rozbudowywanej przez wieki, przypominać średniowieczny zamek, przez co przypominać średniowieczny zamek, a przez to dodawać wieku rodowi. Wszystko to się nadspodziewanie udało, gdyż zamek zachwyca do dziś. Choć zastosowano tak zróżnicowane, zawiłe nietypowe, kontrastujące



Koledzy z roku w okolicznościowych koszulkach

elementy, całość jest niezwykle harmonijna". Bo to historia jak z bajki. Prosty górnik Franz Winckler dzięki przełożonym się wykształcił, a dzięki zdolnościom, zaradności, pomysłowości doszedł do fortuny (kopalnie, huty). Był też twórcą Katowic. Jego bogactwo, dobroczynność i pożytki dla rządu pruskiego utorowały mu drogę do szlachectwa, a jego potomek dostał dziedziczny tytuł hrabiowski.



Zamek w Mosznej

Zamek powstał w połowie XIX w. i początkach XX w. Wspaniały, 100 ha park nadaje się raczej na rowe-rowe wycieczki, ale stadninę koni zdążyliśmy jeszcze obejrzeć (było to jeszcze przed „dobrą zmianą”, więc wszystkie konie były w dobrej formie i zdrowe).

Wieczorem na bankiecie tańców nie było, ale poba-wiliśmy się potem w naszym zacisznym kąci przy kawalach i śmiesznych przypadkach na studiach. Jedną ze wspominkowych opowiedział nam Włodek Tomczyk, który zdawał egzamin z pedagogiki z Waldkiem Kieszem u prof. Jana Konopnickiego. Wśród 3 pytań było streszczenie artykułu z miesięcznika pedagogicznego. Waldek opowiedział o dzieciach Zamojszczyzny poszkodowanych w niewypałach. Dokładnie opisał ilość przebadanych przypadków, kategorie wiekowe, płeć itp., bardzo płynnie i wnikliwie. Profesor: - Ja jestem redaktorem tego miesięcznika i nigdy takiego artykułu tam nie było. Ale pan mówił tak pięknie i przekonująco, że mogło tak być. Zaliczam za wyjątkowo trafne wnioski i elokwencję.

Waldek oprócz naszej uczelni skończył jeszcze prawo.

W niedzielę przed południem serdecznie się żegnaliśmy, aby spotkać się za rok na 70-leciu AWF-u.

Barbara Nawrot

PS

W opisie zamku pomocnym mi był przewodnik „Moszna i park” Anny Będkowskiej-Karmelity.

Sylwetki

Nasi absolwenci, olimpijczycy

Kolejną absolwentką i to zarazem trzykrotną olimpijką (1992 Barcelona, 1996 Atlanta, 2000 Sydney) jest lekkoatletka Urszula Włodarczyk.

URSZULA WŁODARCZYK

ur. 22.12.1965, Wałbrzych

LEKKOATLETKA. Córka Bronisława i Kazimierzy Borowiec. Absolwentka Liceum Ogólnokształcącego w Wałbrzychu (1984), AWF we Wrocławiu (1994). Asystentka i adiunkt w Katedrze Lekkoatletyki AWF Wrocław. Doktor nauk o kulturze fizycznej (2003, praca: *Związki wybranych parametrów morfofunkcjonalnych z wynikami w siedmioboju kobiet*). Zawodniczka (180 cm, 65 kg) Górnika Wałbrzych (1984), AZS AWF Wrocław (1985 - 2001). Trenerzy: Wojciech Węclawowicz, Paweł Kowalski, Marek Kubiszewski.



Urszula Włodarczyk

**14-krotna mistrzyni Polski:* 100 m ppł. (1991), 4x100 m (1990), trójskok (1990-94), 7-bój (1988, 1990-93, 1996, 1997). 3-krotna wicemistrzyni kraju: 7-bój (1987, 1989), 4x100 m (1998).

**4-krotna rekordzistka Polski:* trójskok - 12.78 (02.09.1990 Lublin), 13.43 (15.06.1991 Kielce), 13.98 (25.07.1993 Kielce),

**16-krotna halowa mistrzyni Polski:* 60 m ppł. (1991, 1994, 1995, 1999), wzwyż (1997), w dal (1991, 1998), trójskok (1991-93, 1995, 1996), 5-bój (1989, 1992, 1995,

2000).

**9-krotna wicemistrzyni kraju:* 60 m ppł. (1993, 1998, 2000), wzwyż (1993), w dal (1994, 1995), kula (2000), 5-bój - 1985, 1988).

Uczestniczka MŚ: 1991 Tokio - 6. miejsce (7-bój - 6.391 pkt.), 1993 Stuttgart - 5 m. (7-bój, 6.394), 8m. (trójskok 13.80), 1995 Göteborg - 9m. (7-bój, 6.428), 1997 Ateny - 4 m. (7-bój, 6.542), 1999 Sevilla - 7 m. (7-bój, 6.287) oraz *medalistka ME:* 1994 Helsinki - 3 m. (7-bój, 6.322), 1998 Budapeszt - 2 m. (7-bój, 6.460).



Urszula Włodarczyk podczas zawodów

4-krotna uczestniczka, medalistka HMS: 1993 Toronto - 2 m. (5-bój, 4.667), 1997 Paryż - 4 m. (5-bój, 4.614), 1999 Maebashi - 3 m. (5-bój, 4.596), 2001 Lizbona - 8 m. (5-bój, 3.434) oraz 5-krotna uczestniczka, medalistka HME: 1992 Genua - 3 m. (5-bój, 4.651), 1994 Paryż - 3 m. (5-bój, 4.668), 1996 Sztokholm - 2 m. (5-bój, 4.597), 1998 Walencja - 1 m. (5-bój, 4.808), 2000 Gandawa - 3 m. (5-bój, 4.590).

Puchar Europy w 7-boju (Superliga): 1993 - 3 m. (6.121 pkt), 1997 Oulu - 2 m. (6.236), 1998 Tallinn - 3 m. (6.144).

Puchar Europy w siedmioboju

(I liga): 1996 Tallinn - 1 m. (6.416), IAAF Combined Events Challenge: 1998 - 1 m. (19.235), 2000 - 3 m. (19.047).

Uniwersjada (7-bój): 1989 Duisburg - 8 m. (5.898), 1991 Shieffield - 2 m. (6.319), 1993 Buffalo 1993 - 1 m. (6.127)

Ranking światowy (Track-Field News, siedmiobój): 1991 - 4 m., 1992 - 9., 1993 - 6., 1994 - 6., 1996 - 4., 1997 - 6., 1998 - 3., 1999 - 8., 2000 - 6.

Rekordy życiowe: 100 m - 11.94 (08.06.1991 Wrocław), 200 m - 23.89 (31.05.1992 Goetzis), 800 m - 2.09.59 (04.08.1997 Ateny), 100 m ppł. - 13.19 (02.07.1994 Lyon), wzwyż - 1.86 (09.08.1995 Goeteborg), w dal - 6.63 (04.08.1997 Ateny), trójskok - 13.98



Urszula Włodarczyk podczas zawodów

(25.07.1993 Kielce), kula - 15.48 (30.07.2000 Talence), 7-bój - 6542 (04.08.1997 Ateny).

3-krotna reprezentantka Polski w meczach międzypaństwowych (1991-95, 5 startów, 1x2 m.). Jest pierwszą polską zawodniczką, która skoczyła w trójskoku ponad 13 metrów (13.98).

5-krotna zdobywczyni „Złotych Kolców” (1993, 1994, 1996-98). Nauczyciel akademicki. Prezes Dolnośląskiego ZLA (XI. 2005 - XI. 2008). Prezes jednosekcyjnego Wrocławskiego Lekkoatletycznego Klubu Sportowego. Siostra, piłkarza Piotra Włodarczyka (byłego reprezentanta Polski, Śląska Wrocław, Legii Warszawa i francuskiego Auxerre).

W wyborach parlamentarnych kandydatka PiS do sejmu w okręgu wrocławskim (2011). Posiadaczka statuetki „Stokrotki” i tytułu Ambasadora Wałbrzycha (2015).

Dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego w Ministerstwie Sportu i Turystyki (luty 2016).

***Olimpijka 1992 Barcelona:** 7-bój - 8 m. (32 zaw.) z wynikiem 6.333. Wyniki ind.: 100 m ppł. - 13.57, wzwyż - 1.82, kula - 13.91, 200 m - 24.18, w dal - 6.20, oszczep - 43.46, 800 m - 2.14,96

***Olimpijka 1996 Atlanta:** 7-bój - 4 m. (29 zaw.) z wynikiem 6.484. Wyniki ind.: 100 m ppł. - 13.48, wzwyż - 1.86, kula - 14.36, 200 m - 24.27, w dal - 6.30, oszczep - 43.28, 800 m - 2.13,35.

***Olimpijka 2000 Sydney:** 7-bój - 4 m. (33 zaw.) z wynikiem 6.470. Wyniki ind.: 100 m ppł. - 13.33, wzwyż - 1.78, kula - 14.45, 200 m - 24.29, w dal - 6.31, oszczep - 46.16, 800 m - 2.12,15.



W lutym br. (23.02.2016), pracownik dydaktyczny Zakładu Teorii i Metodyki Sportu AWF we Wrocławiu dr Urszula Włodarczyk, została powołana na stanowisko - **dyrektora Departamentu Sportu Wyczynowego w Ministerstwie Sportu i Turystyki.**

Zespół na czele, którego stanęła absolwentka naszej uczelni, 3-krotna olimpijka Urszula Włodarczyk, odpowiada za tworzenie warunków dla rozwoju sportu wyczynowego. Z kolei do zakresu działań Departamentu należy tworzenie warunków do przygotowania reprezentacji Polski do imprez najwyższej rangi, a w szczególności:

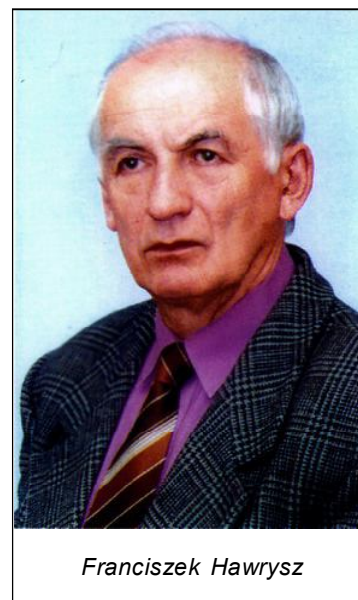
- do igrzysk olimpijskich oraz mistrzostw świata i Europy w sportach objętych oraz nieobjętych programem igrzysk olimpijskich;
- do igrzysk paraolimpijskich i igrzysk głuchych oraz mistrzostw świata i Europy w sportach objętych i nieobjętych programem igrzysk paraolimpijskich;
- tworzenie warunków mających na celu rozwój sportu młodzieżowego, w tym programów identyfikacji talentów i ścieżek ich rozwoju;
- prowadzenie spraw dotyczących Krajowego Systemu Kwalifikacji w obszarze sportu oraz rozwoju kadr w sporcie;
- wspieranie promocji sportu poprzez dofinansowanie organizacji imprez mistrzowskich w Polsce;
- opracowywanie kryteriów finansowania zadań zleconych Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu, Polskiemu Komitetowi Paraolimpijskiemu, polskiemu związkowi sportowemu, oraz wspieranie innych działań mających na celu podniesienie poziomu sportowego w ramach zleconych zadań.

Mam nadzieję, że następczyni Kajetana Broniewskiego podoła wszystkim wyznaczonym celom, a jej praca zaowocuje nowymi przedsięwzięciami dla dobra i dalszego rozwoju polskiego sportu.

Jerzy Szczygielski

60 lat działalności sportowej Franciszka Hawrysa

Franciszek Hawrysz swoją przygodę ze sportem rozpoczął już w latach 50-tych, będąc uczniem Liceum Pedagogicznego w Legnicy. Pełnił wtedy funkcję przewodniczącego Szkolnego Koła Sportowego „Przyszłość”. Koło zajmowało się realizacją kalendarza imprez sportowych szkoły. Od szkolnych lat do działalności sportowej Franciszka przygotowywali znakomici nauczyciele wychowania fizycznego, m.in.: Olga i Józef Starościakowie. Równolegle Franciszek Hawrysz należał do klubu sportowego „Budowlani” w Legnicy, gdzie zajęcia sportowe prowadził Leszek Sikora, który przyjeżdżał na nie specjalnie z Wrocławia. Pod jego okiem Franciszek trenował biegi



Franciszek Hawrysz

na 100 i 200 metrów. Kiedy w 1956 roku rozpoczął pracę w szkole podstawowej w Twardocicach, z wielkim zapałem przystąpił do pracy jako nauczyciel wychowania fizycznego i historii. Po pracy prowadził zajęcia SKS z dziećmi ze szkoły podstawowej, a po południu z młodzieżą w LZS. W listopadzie tego samego roku dziewczęta ze szkoły podstawowej, w której pracował, zdobyły mistrzostwo powiatu złotoryjskiego w piłce ręcznej. Po zaledwie roku pracy w zawodzie nauczyciela rozpoczął służbę w jednostce wojskowej w Pile, gdzie pełnił funkcję sekretarza klubu „Sokół”. Będąc w wojsku nie zaprzestał działalności sportowej. Po skończeniu służby wojskowej został oddelegowany do pracy w szkole

na 100 i 200 metrów.

podstawowej w Sokołowcu, 1 września objął stanowisko dyrektora. Na tym stanowisku doskonale sprawdził się jako organizator życia sportowego wsi.



Franciszek Hawrysz jako trener piłkarek ręcznych Cuprum Lubin - początek lat 80-tych.



Zakończenie roku szkolnego w Liceum Medycznym. Franciszek Hawrysz jako dyrektor szkoły - rok 1985

Szkoła wspólnie z LZS „Sokół” była reprezentantem na różnych zawodach sportowych. LZS „Sokół”, w latach 1957 – 1964, posiadał sekcje piłki nożnej, piłki ręcznej, siatkówki, lekkoatletyczną, tenisa stołowego oraz narciarstwa. Zawodnicy wszystkich sekcji sięgali po mistrzostwa powiatu, m.in. Halina Kącka w tenisie stołowym, Franciszek Hawrysz w tenisie stołowym, Józef Maślanka w biegach przełajowych oraz siostry Zofia, Irena i Maria Bosz – mistrzyni Dolnego Śląska w narciarstwie biegowym.

Oprócz sukcesów LZS „Sokół” w dyscyplinach sportowych, należy również wspomnieć o wygranej w ogólnopolskim konkursie „Boisko w każdej wsi”, ogłoszonego przez redakcję

Gromada-Rolnik Polski w 1963 roku. Na 1360 boisk biorących udział w konkursie, LZS „Sokół” zajął I miejsce w kraju. Nagrodę, w postaci czeku na 30 tysięcy starych złotych, odebrała delegacja z Sokołowca podczas V Zjazdu LZS w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. W skład delegacji wchodził: Adam Kukla – przewodniczący PKKFiT, Tadeusz Pietroszek – nauczyciel wychowania fizycznego, Franciszek Hawrysz – dyrektor szkoły oraz Janina Okręglińska – uczennica. W tamtych czasach szkoła w Sokołowcu była najbardziej usportowioną szkołą w powiecie złotoryjskim.

W latach 1959-1964 Franciszek Hawrysz był członkiem PKKFiT oraz członkiem zarządu Rady Powiatowej LZS w Złotoryi. Niemal każdą niedzielę spędzał na zawodach sportowych. W 1964 roku został służbowo przeniesiony do Lubina, gdzie w styczniu 1965 roku zorganizował sekcję lekkoatletyczną, której trenerem, oprócz niego, była również żona Helena Hawrysz, nauczycielka wf w Szkole Podstawowej Nr 1 w Lubinie. Pod jego kierownictwem Edward Żodkiewicz został Mistrzem Polski w 5-boju lekkoatletycznym.

W 1965 roku zorganizował Szkolny Związek Sportowy w Lubinie, który działa do dziś. Organizacja ta zajmuje się przygotowywaniem imprez sportowych dla dzieci i młodzieży szkolnej.

Franciszek Hawrysz przez 50 lat był działaczem tej organizacji pełniąc szereg funkcji, m.in. prezesa Zarządu Powiatowego w Lubinie, przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego w Legnicy oraz członka Zarządu Głównego SZS w Warszawie.

W 1969 roku, wraz z grupą nauczycieli wf, założył międzyszkolny Klub Sportowy „Cuprum” z sekcjami piłki ręcznej i siatkowej dziewcząt. Przez 30 lat był trenerem sekcji piłki ręcznej. Wychował szereg znakomitych zawodniczek, w tym reprezentantki Polski – Ewę Chomiczewską i Renatę Żukiel. Drużyna

piłki ręcznej dziewcząt rozpoczęła rozgrywki od klasy A. Obecnie bierze udział w rozgrywkach Ekstra Klasy. W 1972 roku ówczesne władze zleciły Franciszkowi Hawryszowi opracowanie dziesięcioletniego planu rozwoju sportu w Lubinie. Dzięki konsekwentnej realizacji założeń tego planu, Lubin ma obecnie największe osiągnięcia sportowe w Zagłębiu Miedziowym. Oprócz działalności sportowej, Franciszek Hawrysz systematycznie podnosił swoje kwalifikacje pedagogiczne. Ukończył m.in. Studium Nauczycielskie w Raciborzu, Instytut Pedagogiczny w Warszawie, Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu – kierunek nauczycielski i trenerski, studia podyplomowe w Kaliszu oraz Szkołę Menedżerską w Warszawie. Napisał



Uzyskanie doktoratu na AWF pt. „Wpływ rozwoju przemysłu miedziowego na rozwój kultury fizycznej i turystyki w Zagłębiu Miedziowym w latach 1945-1975” - rok 1985



Franciszek Hawrysz jako autor książki pt. „Mój dom Skowronków” monografii wsi Gorzyca do której przyjechał w 1945 roku razem z rodzicami i rodzeństwem z województwa Stanisławowskiego (obecnie Ukraina) - rok 2014

również pracę doktorską pt. „Rozwój kultury fizycznej i turystyki w Zagłębiu Miedziowym w latach 1945-1975”, którą obronił w 1985 roku.

Za swoje zasługi Franciszek Hawrysz otrzymał szereg odznaczeń, z których najbardziej ceni sobie medal im. dr. Jędrzeja Śniadeckiego, przyznany za wybitne zasługi położone dla rozwoju sportu szkolnego oraz pamiątkowy medal „Serce za pracę”, który na wniosek swoich uczniów w 1978 roku przyznał magazyn sportowy „Sportowiec”.

Aktualnie Franciszek Hawrysz jest członkiem Towarzystwa Kultury Fizycznej oraz Stowarzyszenia „Mistrz Sportu Mistrz Życia”. Od 20 lat jest Prezesem Lubińskiego Klubu Olimpijczyka, który krzewi ideę olimpijską wśród dzieci i młodzieży.

Franciszek Hawrysz 25 maja skończył 80 lat.

Martyna Miśkiewicz (wnuczka)

Wspomnień czar

Na minie

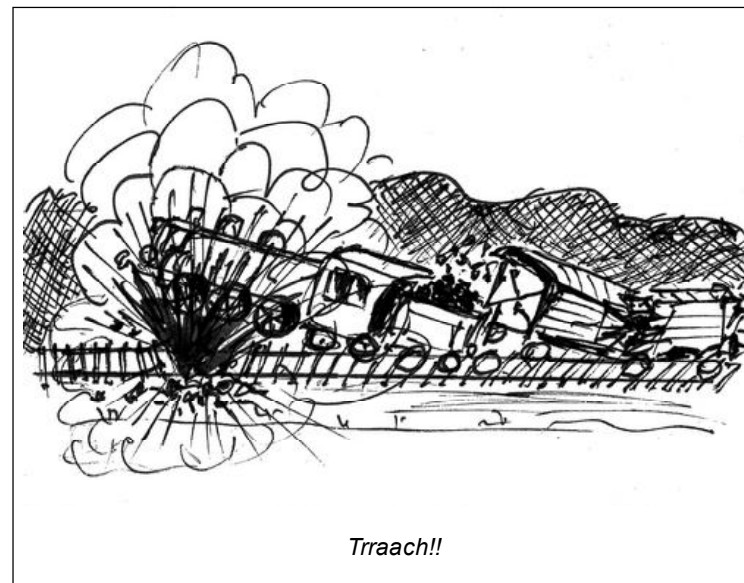
W czasie niemieckiej okupacji Wileńszczyzny w latach 1941 – 44, życie codzienne polskiej ludności było bardzo ciężkie. Mieszkańcom miast dotkliwie doskwierał powszechny niedostatek żywności oraz produktów codziennego użytku. Osobom pracującym przysługiwały co prawda przydziały żywności na kartki, ale były to raczej głodowe w postaci chleba, margaryny i sławetnej buraczanej marmelady. Ludności wiejskiej, choć gnębionej nałożonymi przez okupanta przymusowymi kontyngentami zboża i mięsa, wiodło się mimo wszystko znacznie lepiej. Stąd wygłodniałe mieszcuchy z miast i miasteczek, na wsi szukały rozwiązania swoich żywnościowych problemów. Tak narodził się wtedy i powszechnie rozwinął na Wileńszczyźnie handel wymienny. Mieszkańcy miast za żywność, dostarczali rolnikom na wsi niezbędnych towarów i przedmiotów do prowadzenia gospodarstw. Oprócz rzeszy hurtowników i wyspecjalizowanych w handlu spekulantów, działalnością tą zajmowali się także z konieczności, choć na mniejszą skalę liczni amatorzy. Aby przeżyć, proceder ten musiała uprawiać i nasza rodzina. W owym czasie to ja z moją mamą tym się zajmowałam. Terenem naszego działania były wioski i folwarki leżące w okolicy takich miasteczek jak Jaszuny, Stasiły i Bieniakonie, zamieszkałe przeważnie przez białoruską ludność, która nazywała siebie „tutejszymi”. Były to biedne wsie leżące na mało urodzajnych ziemiach Północnych Kresów. Właścicielami folwarków i zamożniejszych gospodarstw, była zaściankowa szlachta i wojskowi osadnicy mieszkający na tzw. koloniach. To głównie oni byli odbiorcami naszych towarów. Na miejsce dojeżdżaliśmy koleją tzw. Arbeitzugami, tj. bardzo nieregularnie kursującymi towarowymi pociągami. Dalej szło się pieszo i obchodziło z towarami okoliczne wsie, kolonie i zaścianki. Najbardziej chodliwymi towarami nabywanymi drogą wymiany za żywność na wileńskich bazarach były: sacharyna, farby do tkanin, zapalniczki i kamienie do zapalniczek, igły i nici, noże i nożyczki oraz przedmioty domowego użytku, uprzednio zamawiane przez nabywców. W zamian, po uzgodnieniu wartości towaru i ceny, otrzymywało się: masło i słoninę, przysłowiową wieprzową rąbankę, sery i jaja. Te ostatnie pakowaliśmy w przemysłnie robione przeze mnie tekturowe pojemniki. Był to towar przeznaczony głównie dla odbiorców w mieście. Do użytku własnego nabywaliśmy razową mąkę, kasze, a nawet zboże mielone potem w młynku. Rodziny gospodarzy odwiedzanych przez nas chat z reguły odznaczały się staropolską gościnnością, byliśmy więc zapraszani do stołu, gdzie

częstowano nas czym chata bogata. Była to najczęściej: jajecznicza na skwarkach z pysznym razowcem i gryczane bliny ze śmietaną, lub z zawieszoną pomaczką. Gdy zachodziła potrzeba, nie odmawiano nam także noclegu. Latem spaliśmy przeważnie w stodole na sianie, zimą w izbach na wyścielanych ławach, a nawet na ciepłym chlebowym piecu. Wtedy zazwyczaj dobierały się do nas wszechobecne tam pchły. Te dokuczliwe i trudno uchwytnie insekty z którymi miejscowi byli zżyci, były dla nas mieszcuchów prawdziwą plagą. Zwłaszcza dla mnie szczególnie uczulonego na ich ataki, okazywały się prawdziwą zmorą. Po ich ukąszeniu dostawałem wielkich i niemiłosiernie swędzących bąbli. W ogóle z higieną na tych białoruskich wsiach było bardzo kiepsko. W drewnianych krytych strzechą chatach, centralne miejsce zajmował wielki chlebowy piec, na którym spała cała rodzina. Pod nim w zimie, często trzymano drób i zwierzęta hodowlane. W wielu gospodarstwach, podłogi w izbach zastępowały gliniane klepiska. Wieczorami jedynym źródłem światła były lampy naftowe, olejowe kaganki, albo nawet jak za Piastów płonące łuczywo. Zdarzały się tam nawet kurne chaty, w których mieszkała wiejska biedota. Kiedyś odwiedziliśmy taki średniowieczny skansen. Na środku jedynej izby, w kamiennym kręgu płonął wieczny ogień, tworząc na wysokości głowy gęsty obłok dymu, który ulatywał przez okrągły otwór w strzesze. I tu ciekawostka – pod tą dymną powalą, było całkiem czyste powietrze. A w dymie wędzono zawieszzone na żerdkach mięsiwa i słoninę. Wodę czerpano z krynicznych potoków, lub ze studzien z charakterystycznymi dla kresów żurawiami. W chatach i obejściach gospodarskich panował powszechny nieporządek i brud. Nie spotykało się tam także jakichkolwiek urządzeń czy instalacji sanitarnych.

Owego pamiętnego dnia po całodziennym udanym obchodzie naszej klienteli, objuczeni tobołami dotarliśmy na stację kolejową w miejscowości Stasiły, leżącej przy jednotorowej trasie Wilno - Lida. Tam z wielkim trudem udało się nam wsiąść do podmiejskiego pociągu – Arbeitzugu. A to za sprawą wielkiej rzeszy podobnych do nas pasażerów, którzy szturmowali wagony, bezceremonialnie torując sobie drogę łokciami. Na zestaw tego pociągu składało się kilka towarowych wagonów, ciągnionych przez dychawiczny parowóz. Ponieważ na stacji nie sprzedawano biletów, opłatę w markach za przejazd, pobierali konduktorzy z trudem przedzierający się przez niemiłosiernie stłoczonych pasażerów z ich ogromnymi bagażami. Wobec panującego ścisku, część podróżnych lokowała się na dachach wagonów tworząc tzw. „winogrona”, co w owych czasach było tolerowaną przez okupanta normą. Kiedy wreszcie szarpnęło wagonem i pociąg ruszył, stłoczona na tobołach wiara poczuła się w swoim żywiole. W naszym wagonie zapanował gwar i niemalże piknikowa atmosfera. Pasażerowie

obojga płci przekrzykiwali się wzajemnie, a mężczyźni w kłębach smrodliwej machorki, obficie raczyli się pitym z flaszek samogonem. Nic nie zapowiadało późniejszych jakże dramatycznych wydarzeń.

Jadący pociąg rytmicznie postukując na spoinach torów, niespiesznie pokonywał trasę, biegnącą początkowo wśród uprawnych pól, aby wkrótce zagłębić się w gęsty sosnowy bór. I wtedy to nastąpiło. Nagle gdzieś z przodu rozległ się potężny huk eksplozji. Nasz wagon wpierw silnie zakolysał się, potem gwałtownie zahamował i zatrzymał się. Powstała przy tym ogromna siła bezwładności rzuciła ludzi do przodu, którzy zbili się ze swymi tobołami w jedną kłębiącą się masę ciał i bagaży. My z mamą, brutalnie rzućmy na przednią ścianę wagonu, zostaliśmy też potężnie zgniećmy. Rozległy się jęki poszkodowanych i nawoływania: - „Mina wybuchła! Najechaliśmy na minę!”- krzyczano. W końcu ten potworny węzeł sprasowanych ciał i pakunków zaczął się powoli rozplątywać. Na szczęście nasz wagon, jadący bliżej końca pociągu zostając na szynach, nie ucierpiał i pasażerowie razem z nami zaczęli go opuszczać. Ja z mamą cali i zdrowi choć mocno poobijani, po odszukaniu swego bagażu, po chwili też znaleźliśmy się na kolejowym nasypie. Wtedy rozległy się karabinowe strzały i terkot pistoletów maszynowych. Byli to partyzanci – sprawcy wykolejenia pociągu, którzy ostrzelali jadący z nami wagon eskorty ze strażnikami kolei. Ci po zalegnięciu za zasypem, otworzyli do napastników gęsty ogień z RKM-u i automatów. Wywiązała się obopólna, huraganowa strzelanina. Nad naszymi głowami zaświstały kule i opętańczo zachichotały rykoszety.



Wtuleni jak reszta pasażerów w piasek nasypu, trwożnie czekaliśmy na dalszy rozwój wypadków. W końcu strzelanina ucichła, a partyzanci odparci zmasowanym ogniem eskorty pociągu, wycofali się z pola walki i zniknęli w gęstym lesie. Po ochłonięciu z emocji, przed naszymi oczami rozciągnął się jakże dramatyczny krajobraz po bitwie. Ujrzelśmy głęboki lej i przerwane, poskręcane wybuchem miny tory. W kłębach pary leżała na boku wykolejona lokomotywa oraz spiętrzone za nią jeden na drugim, częściowo zdruzgotane dwa przednie wagony z których dobywały się jęki ciężko rannych. Była tam prawdziwa masakra. Pozostałe wagony z których tylko dwa spadły z torów, stały sobie spokojnie na szynach. Ocaleni z nich pasażerowie, ofiarnie rozpoczęli akcję ratunkową tj. ostrożne wydobywanie z pogruchotanych wagonów rannych, poszkodowanych i ciała ofiar. Całą akcją dość sprawnie kierowała obsługa pociągu. W naszej podróży zapowiadała się długa, spowodowana katastrofą pociągu przerwa. W tej sytuacji nie mieliśmy wyboru. Z konieczności czekała nas do domu piesza wędrówka, a mieliśmy do pokonania około 30 kilometrów. Objuczeni tobołami jak wielbłądy, ruszyliśmy więc w drogę ścieżką wydeptaną obok torów. Dźwigałem wtedy na plecach pudowy (16 kg) worek ze zbożem, a mama sakwy z wiktuałami. Na szczęście tym razem nie wieźliśmy jaj, bo na pewno mieli byśmy z nich niezły kogel - mogel. Po godzinie marszu, minął nas pociąg ratowniczy z Wilna, spieszący na miejsce katastrofy.

Wobec często przeprowadzanych przez partyzantów zamachów na wojskowe transporty, Niemcy mieli zorganizowaną bardzo sprawną i skuteczną pomoc. Były to specjalne kolejowe zestawy, wyposażone w dźwigi i ciężki sprzęt oraz ambulanse. Dzięki czemu bardzo szybko usuwano z uszkodzonych torowisk wraki wagonów i naprawiano tory, przywracając drożność trakcji. Wykolejenie naszego Arbeitzugu było chyba „wypadkiem przy pracy” partyzantów, którzy z reguły atakowali transporty wojskowe zdążające na front wschodni. W celu zapobieżenia tym nasilającym się akcjom sabotażu, okupant stosował przeróżne środki. Były to częste zbrojne patrole przeczesujące tory oraz poprzedzanie wojskowych transportów motorowymi drezynami z eskortą. Doszło do tego, że w lasach, przez które przebiegały torowiska wycinano drzewostan, a w powstałych szerokich przecinkach stawiano podwójne zasieki, między którymi umieszczano miny. Nie na wiele to pomagało, bo transporty z wojskiem i zaopatrzeniem dalej wylaływały w powietrze.

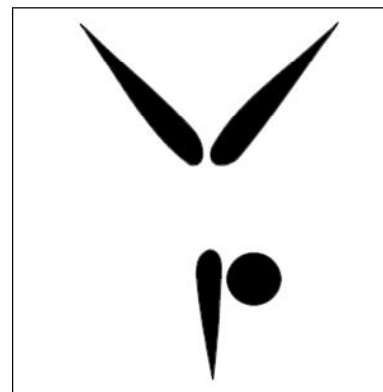
Do domu w Czarnym Borze wróciliśmy z mamą skrajnie umęczeni dopiero późnym wieczorem. Nasze opowiadanie o przygodzie ojciec skwitował powiedzeniem, że ta partyzancka kolejowa „mina”, nie była aż tak groźna. Dobrze mu było dowcipkować siedząc bezpiecznie w domu, a my bardzo przeżyliśmy naszą przygodę. Owa historia z miną nie wpłynęła na

zaniechanie przez nas podróży koleją i uprawiania handlu żywnością. Ten proceder z konieczności nadal z mamą kontynuowaliśmy, ale na szczęście obywало się to już bez takowych zdarzeń.

Antoni Kaczyński

Moje sportowe podróże po Polsce

W czasie studiów, jako gimnastyk, ciężarowiec i akrobata, wyjeżdżałem często do różnych miast w Polsce. Na Dolnym Śląsku, jako zawodnik II klasy sportowej często zdobywałem dyplomy i medale. Startowałem też w gimnastyce na Akademickich Mistrzostwach Polski w Krakowie, gdzie niestety nie udało mi się stanąć „na pudle”. Będąc w Krakowie po raz pierwszy widziałem na stadionie gościnny zespół gimnastyków radzieckich, którzy na murawie stadionu w rozgrzewce skakali podwójne salto. Dla nas w tamtych czasach było to tylko marzeniem. Moim trenerem w gimnastyce był mgr Antoni Kaczyński. Pamiętam, jak ogromny zawód sprawiłem magistrówi, który przez cały rok „wkladał duszę”, aby przygotować mnie do startu w I klasie na Mistrzostwach Polski we Wrocławiu. Startowało się wówczas w dwunastoboju: w pierwszym dniu w sześciu układach obowiązkowych, które nie bardzo mi leżały i w drugim dniu w sześciu układach dowolnych, które miałem dobrze opanowane. W sobotę przebrnąłem jakoś przez układy obowiązkowe. Mgr Kaczyński pocieszał mnie mówiąc: „Nie martw się, odbijesz to sobie jutro w układach dowolnych”. W tym czasie miałem sympatię, długonogą, zgrabną lekkoatletkę ze Świdnicy. Właśnie w sobotę po południu przyjechała do mnie. Po raz pierwszy w życiu broniłem się przed zalotami, mając na uwadze niedzielne zawody. Po raz pierwszy usiłowałem złamać zasadę, że damom się nigdy nie odmawia. Gdzie tam, nic z tego! Nie przy takiej „ognistej” dziewczynie.



Krew nie woda! Noc była krótka i bardzo burzliwa! Na drugi dzień wystartowałem do zawodów „świeżutki i leciutki”. Moim ulubionym i najpewniejszym przyrządem był drążek, na którym kręciłem pewnie „olbrzymy”. Właśnie z tego drążka spadłem dwukrotnie, nie wykonując do końca własnego układu. Nigdy mi się to później nie zdarzyło. Do dzisiaj mam wyrzuty sumienia w stosunku do Tolka, którego zawiodłem na całej linii. Ciężki jest los trenera!

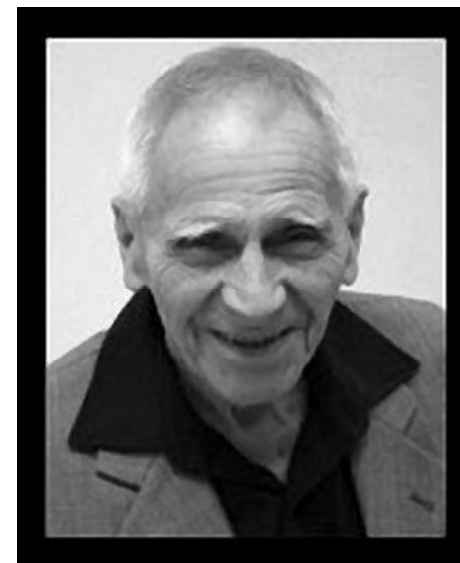
W związku z tym, przypominam sobie wyjazd do Warszawy na Mistrzostwa Polski w Akrobatyce Sportowej. Byłem wtedy trenerem kobiet w BKS „Czarni” we Wrocławiu. Przygotowywałem wówczas piramidę trójkową klasy mistrzowskiej, którą tworzyły dwie Baśki, które dzisiaj są lekarzami i Zosia Korab (Ignasiak) - dzisiaj profesor i prorektor na AWF Wrocław. Ta trójka miała szansę na srebrny medal na Mistrzostwach Polski. Trenowały przez cały rok 3 razy tygodniowo, a tuż przed Mistrzostwami Polski prawie codziennie. Miały w układach obowiązkowych jedną piramidę, która na treningach im nie wychodziła. W czasie mistrzostw ta właśnie piramida utrzymana została 3 sekundy i punktowana była do 10. Dziewczyny wraz ze mną były bardzo szczęśliwe, bo wiedziały, że 3 pozostałe (dowolne) piramidy to „już pestka”. Setki razy na treningach wytrzymywały 3 sekundy, a więc musiały być punktowane do 10. Niestety! Ta druga, najpewniejsza piramida, zawałiła się. Poprawka! Kiedy sędzia zaczyna liczyć sto dwadzieścia jeden.... Zośka spada. Tragedia! Prysł nadzieje na medal. Z powodu napięcia nerwowego i stresu dostałem silnych bólów żołądka i wyładowałem na internie na ul Traugutta u docenta Lechosława Deca, późniejszego rektora AWF w Katowicach. Wykryto u mnie początek wrzodów żołądka. Ciężki jest los trenera!

Któregoś dnia ćwicząc piramidy na boisku przed halą ciężarów, mgr Leszek Makuch zaproponował nam abyśmy spróbowali wyciskanie ze sztangą. Trzymając pierwszy raz w życiu prawdziwą sztangę wycisnąłem 65 kg. Przy mojej wadze 62-63 kg był to niezły wynik. Trener zaproponował mi treningi i starty w podnoszeniu ciężarów w wadze piórkowej (do 60 kg). Wkrótce zdobyłem na Akademickich Mistrzostwach Polski w Krakowie srebrny medal.

Kiedyś trener wysłał mnie na Mistrzostwa Polski w ciężarach do Poznania. Ponieważ ważyłem wtedy 63,5 kg, nie kazał mi zbijać wagi do piórkowej lecz treningowo zastartować w wadze lekkiej do 67,5 kg. W tej samej wadze występował słynny ciężarowiec Waldemar Baszanowski. Był on wielokrotnym Mistrzem Olimpijskim, Mistrzem Świata oraz 21-krotnym rekordzistą świata. Wówczas obowiązywał jeszcze trójbój olimpijski. Po wyciskaniu byłem piąty (80 kg), po rwaniu dwunasty (77,5 kg), a po podrzucie (100 kg) siedemnasty, niestety ostatni. Startowałem również w 6-boju ciężarowym, w którym w roku 1959 zdobyłem złoty medal i Mistrzostwo Polski wagi piórkowej. Andrzej Oczo był wtedy trzeci. Nie startował wówczas Marian Zieliński, brązowy medalista olimpijski z Melbourne. W rok później Zieliński wygrał 6-bój a ja byłem trzeci. Do 6-boju ciężarowego należały dwie konkurencje z ciężarów, pływanie i trzy konkurencje lekkoatletyczne: bieg, skok i rzut.

Bogdan Ostapowicz

Pro memoria



Adam Haleczko (1924 - 2016)

Adam Haleczko urodził się 8 września 1924 roku we Lwowie. W latach 1947-1950 studiował w Studium Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Po ukończeniu studiów pracował jako asystent w Zakładzie Lekkoatletyki. Był organizatorem i kierownikiem punktu konsultacyjnego dla studiów zaocznych w Jeleniej Górze, prodziekanem i kierownikiem studiów podyplomowych. Od roku 1972 kierował Zakładem Lekkoatletyki, a od 1982 roku Katedrą Rozwoju Motoryki Człowieka Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Pełnił również funkcję Prodziekana. W 1984 roku przeszedł na emeryturę, kontynuując działalność dydaktyczną i naukową aż do roku 2002. W grudniu 1990 roku stanął na czele Komitetu Założycielskiego Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Z Uczelnią utrzymywał stały kontakt. Był autorem ponad 50 publikacji. Odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Edukacji Narodowej.

Zmarł 25 sierpnia 2016 roku. Pogrzeb odbył się 2 września 2016 r. na Cmentarzu Parafialnym Świętej Rodziny przy ulicy Smętnej (Sępolno).

Redakcja

Wuefiacy książki piszą

Izabella Degen - Włoskie incontro



Okladka książki Izabelli Degen

„Włochy to sen, który wraca do końca życia” - (Anna Achmatowa) Tym cytatem wprowadza nas Izabella Degen w jej świat włoskich impresji, które powstały w latach 1993-2000, podczas częstych pobytów we Włoszech. Zapiski w postaci kilku wersów lub krótkich wrażeń, zaowocowały powstaniem wierszy. Impresje prowadzą nas poetyckim szlakiem wspomnień, który uzmysławia nam jednocześnie wielką fascynację poetki do kultury włoskiej i jej niekwestionowany zachwyt pięknem włoskiej ziemi. W książce wykorzystano fotografie i grafiki autorki.

Przy okazji przypominamy dotychczasowe publikacje Izabelli Degen – obchodzącej w tym roku Jubileusz 70. urodzin i 25-lecie literackiego debiutu.

- Wygrać siebie - 1995
- Opowiadanie nie z tej wyspy - 2008
- Geschichten aus meiner Insel - 2012
- W rytmie ziemi - 2013
- Na zakrętach życia - 2014
- Myśli na wskroś przeczesane - 2014
- Mit dem Rhythmus der Erde - 2015
- **Włoskie incontro - 2016**

Redakcja

Listy

Życzenia Wielkanocne

Życzę, aby te święta wielkanocne wniosły do Waszych serc wiosenną radość i świeżość, pogodę ducha, spokój, ciepło i nadzieję.

Wesołego Alleluja!

Zuzanna Zwoźniak

Kochani „wuefiacy”!



Po szaro - burawej (z rzadka białej) zimie wszyscy z utęsknieniem czekamy na optymistyczną zieleń łąk i drzew i różnobarwność kwiatów. Niech tegoroczne, wczesne Święta Wielkanocne wszystkim wniosą w dusze i ciała świeży powiew sił, zdrowia i mocy do nowych, wspaniałych przeżyć (również i na wspólnych spotkaniach).

Baśka z Górców

W uroczysty dzień radosnych Świąt Wielkanocnych niech Zmartwychwstały Chrystus wspiera Was swymi łaskami i da Wam moc pokonywania codziennych trudności życia.

Małgorzata i Andrzej
Gralińscy

Wiosny w sercu, pogody ducha, smacznego jajka, mokrego dyngusa. Szczęśliwych Świąt Wielkanocnych Zarządowi oraz wszystkim członkom Stowarzyszenia życząc

Ala i Bronek Pietrasowie

Szanowni Koledzy!
naszej SŁONECZNEJ UCZELNI w roku JUBILEUSZU 70-LECIA!!!
Przesyłam najserdeczniejsze życzenia zdrowych, radosnych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych.

Zdzisław Drobniewski

Zdrowych, pogodnych i radosnych Świąt Wielkanocnych
Życzy

Antoni Mucha

Droga koleżanko, szanowny kolego,

tulący w objęciach nasze ukochane dziecię, dziesięcioletnią wówczas
WSWF, wtopioną w cudowny Park Szczytnicki.

Czy Ty również to czujesz? Czy nie napawa Cię wzruszeniem (a może
troską) fakt, że znowu jesteśmy o 60 lat młodszy, wróciły nasze niezapomniane
rozkosze lat studenckich przeplatane troskami o teraźniejszość i przyszłość.
Znowu jesteśmy młodzi głównie duchem, ale ciało jeszcze ciągle chce.

Ponownie mamy jedyną, nieomylną Przewodnią Siłę Narodu czujną
i przygotowaną na odparcie agresji tamtych, zidentyfikowanych dziś przez
Pałac Prezydencki jako hybrydową grupę bojową Prezydenta Putina. Los
łaskawy przypomina nam, że „musi być takie prawo, że każdy ma bić brawo”
(nie wiem, czyje to słowa). Czy to nas nie odmładza, gdy widzimy jak
aparatchyk partyjny, prostak łasy na profity, pędzi jak dawniej swoim BMW
w świetlaną przyszłość? Ku przypomnieniu – BMW znaczy bierny, mierny
i wierny.

Cudowny czas – możemy za naszą koleżanką Marylą Rodowicz śpiewać
„Baju, baju, baju, baju, baju nocą. Gadu, gadu, gadu w dzień” wespół z
Sejmem RP, a także wołać razem z naszym wiekowo kolegą, mistrzem
Wojciechem Młynarskim „Ludzie to lubią, ludzie to kupią, byle na chama,
byle głośno, byle gupio”.

Jakie to doniosłe, jakie radosne. Przywrócenie wspomnień z lat naszej
młodości, dziś – gdy potrafimy mieć dystans w ocenie rzeczywistości i
nasz „wuefiacki”, niezłomny duch zapewnia nam bezprzykładny optymizm
- pomoże nam godnie i twórczo przeżyć uroczystość 70-lecia naszej
ukochanej SŁONECZNEJ ALMA MATER.

Do miłego, Wasz Staszek Paszkowski

Sport

Relacja z Zimowych Igrzysk Polonijnych w Bieszczadach

W dniach od 27.02 do 05.03.2016 roku, na słynącej z gościnności
podkarpackiej ziemi, odbywały się XII Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne
– Podkarpackie 2016. W imprezie tej wzięło udział ponad 500 Polonusów
zamieszkujących 18 krajów świata. Rywalizacja odbyła się w ośmiu
dyscyplinach sportowych: narciarstwie alpejskim, narciarstwie biegowym,
short-tracku, wieloboju łyżwiarskim, hokeju na lodzie, biathlonie, nordic
walking i snowboardzie oraz igrzyskach retro. Zawody rozgrywały się na
stoku narciarskim „Laworta”, stoku narciarskim „Gromadzyń”, Arenie Sanok,
stadionie miejskim w Ustrzykach Dolnych i torze saneczkowym w
Przemyślu. Zawodnicy zostali podzieleni na kilka grup wiekowych,
zaczynając od kategorii do 12 lat, a kończąc na kategorii powyżej 60 lat.
Najmłodsza uczestniczka Igrzysk Polonijnych Natalia Stefańska z Niemiec
miała 5 lat, najstarszy uczestnik Zygmunt Brzeziński przyjechał z Wiednia
i liczył sobie 90 lat. Było to przede wszystkim święto integracyjne,
umacniające sieć wzajemnych kontaktów Polaków, zamieszkających w
różnych częściach świata. Zakwaterowani byliśmy wszyscy w Arłamowie,
w ośrodku znanym z internowania Lecha Wałęsy i miejscem, gdzie nasza
piłkarska drużyna narodowa będzie się przygotowywać do zbliżających się

Mistrzostw Europy.
Obecnie jest to
luksusowy hotel z
olbrzymim zaple-
czem sportowym.

Te Igrzyska były
dla nas wyjątkowe,
bo warunki poby-
towe pozwalały nam
na to, abyśmy
wszyscy przebywali
w jednym miejscu,
co sprzyjało lepszej
integracji i zachęciło
równocześnie do
przyjazdu na nastę-
pne, letnie igrzyska



*Danuta i Jan Zielinscy (Polonia Kanadyjska) i Janusz
Pauli (Polonia Austriacka) podczas ceremonii
otwarcia XII ŚZIP w Arłamowie*

polonijne, które odbędą się w przyszłym roku w Toruniu. Dzięki imprezom towarzyszącym mieliśmy możliwość zobaczenia piękna Podkarpacia i zapoznania się z jego burzliwą przeszłością. „Atmosfera igrzysk była fantastyczna” – podkreślali zgodnie Polonusi. „Województwo podkarpackie jest piękne, są tutaj piękne miasta, bogata kultura i wspaniałe tradycje” – mówili. Będziemy chcieli tu wrócić w przyszłości w szerszym gronie, z rodziną, znajomymi czy przyjaciółmi. W Arłamowie zaproponowano nam bogaty program turystyczny - zwiedzić można było, między innymi: Lwów, Przemyśl, Sanok, Krasieczyn, Pogórze Przemyskie, Góry Sanocko-Turczańskie, czy Pogórze Bieszczadów. Największym zainteresowaniem Polonusów cieszyła się całodzienna wycieczka do Lwowa (nota bene, miasta moich rodziców). W programie było zwiedzanie miasta, msza św. w Katedrze, złożenie kwiatów na Cmentarzu Orłąt Lwowskich i „Tosca” G. Pucciniego w przepięknej operze.

Oczywiście, większość uczestników przyjechała w Bieszczady, aby wziąć udział w Igrzyskach, których przesłaniem była dewiza starożytnych Greków – „citius, altius, fortius”. Pamiętali o niej dobrze (choćby z wykładów o Historii Kultury Fizycznej na AWF) absolwenci naszej Słonecznej Uczelni Danuta i Jan Zielińscy (Team

Kanada) i Janusz Pauli (Team Austria), którzy ponownie wzięli udział w polonijnych zmaganiach. Mimo, że reprezentujemy od lat Polskę różnych krajów, nie zapominamy, że jesteśmy absolwentami Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu i podczas spotkań wracamy wspomnieniami do dawnych, szczęśliwych lat, spędzonych w naszej Alma Mater. Zimowe Igrzyska Polonijne były świętem pasjonatów sportów, wymagających śniegu i lodu oraz niskich temperatur. Organizatorzy dołożyli wszelkich starań, by wszystkie konkurencje, mimo kończącej się zimy, odbyły się, a uczestnicy mieli możliwość wzięcia udziału w zaciętej i pełnej satysfakcji rywalizacji oraz w wielkiej sportowej przygodzie. Igrzyska dostarczyły nam



Janusz Pauli podczas dekoracji zwycięzców Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych w biegach narciarskich



Wręczenie nagrody pocieszenia przez przedstawicieli Światowej Organizacji Sportu Polonijnego (A.Kempa, J.Pauli, A.Krygowski)

niezapomnianych wrażeń i wielkich emocji oraz satysfakcji z pobytu na pięknej ziemi podkarpackiej. Rodacy z tzw. Wschodu i Zachodu rozstawali się ze sobą w braterskiej atmosferze, i nie brakowało łez i żalu, że już muszą opuszczać Polskę.

Uczestnicy igrzysk podkreślali, że rywalizacja była trudna, ale odbywała się zawsze w duchu fair

play. Nie kryli satysfakcji i zadowolenia, że mogli uczestniczyć w tym święcie Polonii. Dla wielu z nich była to szansa, żeby lepiej poznać Polskę, porozmawiać z rodakami z całego świata, a nawet spotkać się z rodziną i przyjaciółmi mieszkającymi w Polsce. Dla wielu też, zawarte podczas Igrzysk przyjaźnie będą owocowały przez lata kontaktami wykraczającymi poza sport i staną się początkiem trwałych relacji łączących ponad granicami polonijne społeczności. A nasza trojka Polonusów - absolwentów AWF cieszy się już na ponowne spotkanie, tym razem we Wrocławiu, z okazji jesiennych uroczystości 70-lecia Słonecznej Uczelni.

Do zobaczenia.

Janusz Pauli - rocznik 1965-1969

PS

Drogi trójki Polonusów podczas Igrzysk krzyżowały się tylko podczas posiłków i wieczornych spotkań, bo braliśmy udział w różnych konkurencjach. O ile pamiętam, Danką i Jan startowali w nordic walking i saneczkach. Widziałem też Danutę na uroczystości wręczania nagród za udział w Biegu Wyklętych, który w tym czasie miał miejsce w Ustrzykach Dolnych. Ja startowałem w slalomie specjalnym (5 miejsce) i dwukrotnie w biegach narciarskich. W tzw. biegach sprinterskich zdobyłem srebrny, a w biegach długich brązowy medal. Warunki dla narciarzy klasycznych były bardzo trudne. Z braku śniegu biegaliśmy pod górę i w dół na sztucznie ośnieżonych trasach zjazdowych w Ustrzykach Dolnych, a kończąc 10 okrążenie czuliśmy

się tak, jak Justyna Kowalczyk na mecie Alpe Cermis podczas Tour de Ski.

A ponieważ przyświeca nam nadal idea olimpijska, że ważny jest nie triumf lecz walka, dlatego cieszymy się już na ponowne spotkanie za rok na Letnich Igrzyskach Polonijnych w Toruniu.

Czesław Roszczak trzy razy wysłuchał mazurka Dąbrowskiego

W dniach 15-17 lipca 2016 roku odbyły się w Jüteborg (Niemcy) Mistrzostwa Europy Weteranów w Rzutach Nietypowych. Wśród 10 ekip europejskich wystartowała również ekipa polska licząca 14 zawodników. Czesław Roszczak, reprezentujący UKS „Olimpijczyk” Pogorzela, wystartował w 7 konkurencjach. Już w pierwszym dniu trzykrotnie stał na podium, zdobywając 2 złote i 1 brązowy medal. Deszczowa pogoda nie pozwoliła uzyskać super wyników, ale walka była bardzo zacięta.

Pierwszą konkurencją była shotorama (pchnięcia kulą z miejsca 5 kulami o różnej wadze), w której Roszczak uzyskał 51,04 m (3kg - 12,96 m, 4kg - 11,02 m, 5kg - 10,01 m, 6kg - 8,76 m i 7,26kg - 8,29 m) i zdobył złoty medal. Na drugim miejscu znalazł się olimpijczyk, wieloboista z Niemiec Rosemeier, który uzyskał tylko o 13 cm gorszy wynik (50,91 m). Drugą konkurencją była schockorama (rzuty 3 kulami o różnej wadze z miejsca sposobem dyskowym). W tej konkurencji bezkonkurencyjny był Roland Heiler (Niemcy) z wynikiem 67,46 m, na drugim miejscu uplasował się Günter Fändrich (Niemcy) z wynikiem 62,59 m, a tuż za nim, zdobywając brązowy medal Czesław Roszczak z wynikiem 61,77 m (2kg - 23,99 m, 2,5kg - 20,58 m i 3kg - 17,20 m). Po podliczeniu dwuboju atletycznego (shotorama + schockorama), zwycięzcą został Czesław Roszczak uzyskując w sumie 112,81 m, drugie miejsce zajął Günter Fändrich (Niemcy) - 111,67 m, a na trzecim miejscu znalazł się Bernd Rosemeier (Niemcy) - 103,14 m.

W drugim dniu zawodów nastąpiła poprawa pogody i warunki do startu były korzystniejsze. Pierwszą konkurencją był dysk grecki (rzuty z miejsca dyskiem o wadze 2,5 kg). Zwycięzcą został Roland Heiler (Niemcy) z wynikiem 23,45 m, a srebrny medal wywalczył w ostatniej kolejce Czesław Roszczak wynikiem 21,55 m, wyprzedzając o 3 cm Güntera Fändricha (Niemcy), który zakończył konkurs wynikiem 21,52 m. Drugą konkurencją był rzut ciężarkiem 3 kg jednorącz z obrotu. Zdecydowanie wygrał Günter Fändrich (Niemcy) wynikiem 34,09 m, srebrny medal zdobył Czesław Roszczak wynikiem 29,85 m, trzeci był Węgier Grosan Pal z wynikiem 26,35m.

Trzeci dzień rozpoczął się nie najlepiej. Młot szkocki o wadze 5 kg był rozgrywany w deszczu. Wynik uzyskany przez Roszczaka wystarczył tylko



do zdobycia brązowego medalu.

Po południu zaświeciło słońce i pomimo opóźnienia Czesław Roszczak, startując już w ostatniej konkurencji, zdobył trzeci złoty medal. Tą konkurencją był trójbój ciężarkowy. Rzuty ciężarkami dały w sumie 65,32 m, co wystarczyło do zwycięstwa (3kg - 28,08 m, 5kg - 20,74 m i 7,5 kg - 16,50 m). Najbardziej ucieszył wynik 16,50 m uzyskany w rzucie ciężarkiem 7,5 kg, co jest nowym rekordem Polski w tej konkurencji, oczywiście w kat. M75.

Mistrzostwa Europy można uznać za udane. Mimo dużej konkurencji ze strony niemieckiej to zdobycie 7 medali (3 złote, 2 srebrne i 2 brązowe) przez Czesława Roszczaka należy uznać za dobry prognostyk przed Mistrzostwami Świata, które na przełomie października i listopada odbędą się w Perth (Australia).

Redakcja

60. Halowe Mistrzostwa Polski w Lekkoatletyce Osiem medali dla AZS AWF Wrocław



Mistrzyni Polski i halowe rekordzistki Polski w sztafecie 4x400 m. Od lewej: Gosia Curyło, Ania Pałys, Angela Stępień i Zosia Wróblewska.

Na 60. Halowych Mistrzostwach Polski w Lekkoatletyce, rozegranych 5-6 marca 2016 roku w toruńskiej „Arenie”, zawodnicy i zawodniczki AZS AWF Wrocław zdobyli osiem medali: jeden złoty, sześć srebrnych i jeden brązowy.

Złoty medal wywalczyła sztafeta 4x400 m w składzie: Małgorzata Curyło, Anna Pałys, Angela Stępień i Zofia Wróblewska, uzyskując czas 3,41,34 min., który jest nowym halowym rekordem Polski.

Podwójnymi srebrnymi medalistkami zostały: Agata Forkasiewicz w biegu na 60 m (7,32 s) oraz w biegu na 200 m (23,63 s), Urszula Gardziejewska w skoku wzwyż (191 cm) i w pięcioboju (3897 pkt). Ponadto srebrne medale wywalczyli: Ewa Ochocka w biegu na 60 m ppł (8,39 s), Robert Sobera w skoku o tyczce (5,72 m). Brązowy medal w skoku w dal uzyskał Andrzej Kuch wynikiem 7,48 m.

Medale zawodników AZS AWF Wrocław na ME w judo

W niedzielę, 24 kwietnia 2016 roku, na Mistrzostwach Europy w Kazaniu, zawodniczka AZS AWF Wrocław – Agata Ozdoba (63 kg) stanęła na najwyższym stopniu podium wraz z koleżankami z polskiej reprezentacji, zdobywając w rywalizacji drużynowej złoty medal. W rywalizacji drużynowej mężczyzn polska reprezentacja zdobyła brązowy medal, a wśród nich judocy reprezentujący naszą Akademię: student Damian Szwarnowiecki (73 kg) oraz doktorant Łukasz Błach (81 kg).

W drużynowych mistrzostwach Europy kobiet wystartowało siedem reprezentacji. Polki w fazie grupowej stoczyły zwycięską walkę z Węgierkami, awansując do półfinału, gdzie pokonały Niemki, aby w finale walczyć o złoto z Rosjankami. O zwycięstwie przesądziła wygrana Katarzyny Furmanek, która zaskoczyła swoją rywalkę Ksenię Chibisową rzutem yoko tomoe nage. Polki, utytułowane wicemistrzyni świata (Kazachstan 2015), pokonały Rosjanki 3:2 zdobywając tytuł mistrzyń Europy, a dalsze miejsca na podium zajęły Niemki i Francuzki.



Drużynowe mistrzyni Europy. Agata Ozdoba - druga od prawej w górnym szeregu wraz z koleżankami z reprezentacji Polski

W rywalizacji drużynowej mężczyzn wzięło udział szesnaście reprezentacji. Biało-czerwoni w 1/8 finału stoczyli zwycięską walkę z Ukraińcami, aby w ćwierćfinale stanąć do walki z reprezentacją Azerbejdżanu i wygrać ją 4:1. W półfinale lepsi od Polaków okazali się Gruzini (4:1), którzy ostatecznie zdobyli złoto. Punkt dla Biało-Czerwonych zdobył Łukasz Błach – reprezentant naszej Akademii. W meczu o brązowy medal reprezentacja Polski pokonała Czechów 3:2 i w ten sposób po czterech latach przerwy znów wróciła na podium drużynowych mistrzostw Europy.



Drużynowi brązowi medaliści Mistrzostw Europy - Damian Szwarnowiecki (pierwszy od lewej w dolnym szeregu), Łukasz Błach (drugi od lewej w dolnym szeregu)

Za rok – w 2017 roku Mistrzostwa Europy Seniorów odbędą się w Warszawie, w terminie 20-23 kwietnia. Już raz – 10 lat temu – Warszawa gościła najlepszych judoków Europy w kategorii open, a w 1994 roku w Gdańsku i w 2000 roku we Wrocławiu odbyły się mistrzostwa Europy w judo we wszystkich kategoriach.

W historii mistrzostw Europy po złote medale sięgali m.in. reprezentanci naszej Akademii: Beata Maksymow (3 razy), Wiesław Błach, Rafał Kubacki, oraz – w drużynie kobiet w ostatnich mistrzostwach – Agata Ozdoba.

Anna Kiczko

AWF Mistrzem Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej 2015-2016



Władze Uczelni z trenerami i sportowcami

01 czerwca 2016 r. w siedzibie Dolnośląskiej Organizacji Środowiskowej AZS, miało miejsce podsumowanie rywalizacji prowadzonej w ramach Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej. W uroczystości z ramienia władz Uczelni wzięli udział: rektor Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu prof. Juliusz Migasiewicz, prorektor ds. Studenckich i Sportu Akademickiego dr hab. Andrzej Rokita, kanclerz dr Zdzisław Paliga i dr hab. Agnieszka Pisula-Lewandowska.

Wygraliśmy tegoroczne zmagania we wszystkich głównych kategoriach. W rywalizacji wzięło udział 19 uczelni Wrocławia i Dolnego Śląska. Zmagania toczyły się w obrębie 27 dyscyplin i konkurencji sportowych. Sukces zawdzięczamy znakomitym результатам naszych studentów, którzy uzyskali wysokie lokaty, m.in. w: badmintonie, biegach przełajowych, futsalu, piłce nożnej, tenisie, tenisie stołowym, pływaniu, piłce siatkowej, koszykówce, karate, narciarstwie alpejskim, siatkówce plażowej, snowboardzie, jeździectwie i wspinaczce.

Rektor Akademii prof. Juliusz Migasiewicz - któremu sportowcy zadedykowali sukces, wspólnie z rektorem-elektem dr. hab. Andrzejem Rokitą złożyli gratulacje studentom i trenerom za trud włożony w popularyzację kultury fizycznej i podziękowali za upowszechnianie dobrego imienia naszej Uczelni.

*Koordynator ds. sportu powszechnego
Henryk Nawara*

Robert Sobera mistrzem Europy

Robert Sobera – zawodnik AZS AWF Wrocław, został złotym medalistą w skoku o tyczce na Lekkoatletycznych Mistrzostwach Europy, rozgrywanych w lipcu w Amsterdamie. To zdecydowanie największy sukces w karierze tego zawodnika – wielokrotnego medalisty imprez młodzieżowych oraz Uniwersjady.

W finale Robert Sobera w trudnych warunkach atmosferycznych, przy silnym wietrze, doskonale sobie radził, pokonując kolejne wysokości: 5,30 m, 5,50 m i 5,60 w pierwszych próbach, co dało mu prowadzenie w konkursie. Wysokość 5,60 m pokonał także w drugiej próbie Czech Jan Kudlicka i zajmował drugie miejsce. Faworytem konkursu był Francuz Renaud Laviellenie, rekordzista świata, trzykrotny mistrz Europy, który rozpoczął skoki od wysokości 5,75 m, kiedy już odpadli Sobera i Kudlicka po nieudanych próbach na wysokości 5,70 m. Renaud Laviellenie strącił jednak trzykrotnie poprzeczkę i nie został sklasyfikowany. Tak więc Robert Sobera utrzymał prowadzenie w konkursie i zdobył złoty medal. W finale startowali jeszcze dwaj Polacy, którzy zdołali zaliczyć 5,30 m: czwarte miejsce zajął Piotr Lisek, pokonując tę wysokość w drugiej próbie, a Paweł Wojciechowski był siódmy, zaliczając 5,30 m w trzeciej próbie.



Robert Sobera z trenerem Dariuszem Łosiem

Życie Akademickie

Wiersze

*Idzie wiosna ulicą
Wiatr włosy rozwiewa
Słońce świeci coraz cieplej
Obsypując kwieciami drzewa.
A ptaki śpiewają wesoło i głośno
W ich ćwierkaniu słyszeć
Witaj, witaj wiosno!*

Ala Pietras

Smak Morza

(ze zbioru „Włoskie incontro”)

*najczęściej wędruję brzegiem morza
stopami szukam wolnego kawałka ciszy*

*morze ma kolor szmaragdu
wyrzuca na brzeg perłowe muszle
z takiej narodziła się Venus*

*z dłoni wypełnionych muszlami
spadają ziarenka piasku
zamieniają się we wstęgę czasu*

*sól osiada na wargach na skórze
w nierównym wietrze czuły dotyk fal
wypłoszone mewy zakłócają ciszę*

*stare łodzie wyciągnięte na piach
poskręcane liny węży chorągiewki
wszystko ma morza smak*

*przepelniona tym słonym smakiem
skreślałam na dowód parę wersów
są miejsca w których jestem zawsze*

*klepsydra cicho przesypuje piasek
wsluchuję się we wstęgę czasu
pasuje do moich marzeń*

Izabella Degen

Uczelnia w anegdocie – z notatnika Henryka Nawary

APEL !

Z okazji obchodów 70 - lecia naszej Akademii przygotowuję opracowanie pt. „Uczelnia w anegdocie”. Prace nad książką trwają ponad dwa lata, materiały do niej zacząłem jednak zbierać znacznie wcześniej. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie planem, każdy uczestnik zjazdu otrzyma w pakiecie powitalnym tę unikalną, pokazującą niezwykle poczucie humoru wuefiaków książkę. Każdy z czytelników znajdzie w niej dużą liczbę zabawnych wydarzeń, sytuacji, opisów ilustrujących życie studenta Słonecznej Uczelni. Na moją prośbę o nadsyłanie materiałów obok niezawodnego Adama Rydzińskiego zareagował także inny nasz absolwent Stanisław Czajewicz (rocznik 1952-55), któremu tą drogą serdecznie dziękuję. Zgodnie z obietnicą, drukujemy poniżej jedną z zabawnych i jednocześnie bardzo ciekawych opowieści Staszka.

Ps. Nadal podtrzymuję gorącą prośbę o nasyłanie kolejnych zabawnych wspomnień z okresu studiów na adres: **henryk.nawara @ awf.wroc.pl**

Henryk Nawara

Nieudany sabotaż

To był maj 1954 roku. Na ćwiczenia z chemii chodziliśmy do królestwa profesora Franciszka Wandokantego. Mieściło się ono przy ul. Norwida. Podczas zajęć mających związek z opisywanym wydarzeniem, mieliśmy zapoznać się z przebiegiem reakcji sodu w zetknięciu z wodą. Ze słoja wypełnionego naftą, w której przechowywany był ten pierwiastek, asystent profesora wyjął kawałek sodu i polecił nam podejść do zlewu. Przestrzegł, abyśmy nie zbliżyli się zbyt blisko i nie pochylali się nad nim. Do znajdującej się tam niewielkiej ilości wody, wrzucił przedmiot eksperymentu. Zaszcząło, woda wzburzyła się, błysnęło i strzeliło. Wszystko odbyło się jak należy. Wrażenie imponujące. Kiedy prowadzący zajęcia ponownie mówił o skutkach nieostrożności podczas takiego eksperymentu, nagle znowu błysnęło, ale tym razem huk był mocniejszy. Woda ze zlewu wyskoczyła wysoką fontanną i któremuś z kolegów dostała się do oka. Zrobiło się zamieszanie, asystent udzielał poszkodowanemu pomocy. Na szczęście nie stało się nic poważnego i zajęcia skończyły się lekką reprimendą pod adresem dowcipnisia.

Pogoda była ładna, wracaliśmy spacerkiem przez Most Szczytnicki. Nikt nie zwrócił uwagi na to, że jeden z kolegów niósł w gazecie jakieś zawiniątko. Kiedy znaleźliśmy się nad środkiem Odry, posiadacz pakunku odezwał się:

- Mam tutaj coś takiego, że możemy powtórzyć doświadczenie.

Po rozwinięciu papieru, zobaczyliśmy szarą kostkę wielkości niemal połówki cegły. Sód.

- Jak go zdobyłeś? – zapytałem.

- Podczas przemysiania oczu była taka kotłowanina, że spokojnie wyjąłem ze słoja.

- No, to teraz postrzelamy sobie!

Po wrzuceniu do rzeki kilku kawałeczków i niewielkich eksplozjach, przestało nas to bawić. No, bo jak długo można zachowywać się jak małe dzieci? Wtedy właściciel sodu rzucił z most całą jego pozostałość. Ale efekt nie wyglądał ciekawie. Pierwiastek lżejszy od wody utrzymywał się na powierzchni. Poziom wody w rzece był niewysoki, więc i prąd był bardzo leniwy. Sód stał prawie w miejscu, wokół niego wytwarzała się przez dosyć długi czas tylko piana.

- Szkoda, że wrzuciłeś wszystko. Zmarnowałeś tyle sodu – powiedział ktoś. – Nic tu po nas, idziemy.

Kiedy byliśmy już 15 - 20 m za mostem, mimo, że byliśmy odwróceny do niego tyłem, zobaczyliśmy wielki rozbłysk światła i równocześnie usłyszeliśmy potężną eksplozję. Błyskawicznie spojrzeliśmy w kierunku wybuchu i ujrzeliśmy wielką fontannę wody spadającą na przechodniów, samochody i tramwaj. Spanikowani ludzie uciekali w różnych kierunkach, wszystkie pojazdy z piskiem zatrzymały się. Chociaż z drżeniem łypek, jednak bardzo spokojnie poszliśmy w kierunku Alei Olimpijskiej. To już nie było zabawne. Gdyby służby bezpieczeństwa ustaliły sprawców zamieszania, moglibyśmy okazać się sabotażystami, a wtedy w najlepszym wypadku skończyłyby się nasze studia.

Ale most stał. Nikt z kolegów, jak wiem, nie zdradził naszej tajemnicy i poszła ona w zapomnienie. Ponad sześćdziesiąt lat wspomnienie tej przygody drzemało gdzieś w zakątkach pamięci i wróciło na światło dzienne, kiedy z okazji zbliżającego się jubileuszu Uczelni, zacząłem wracać wspomnieniami do lat młodzieńczych – jakże miłych i jak widać, czasem zwariowanych.

Mówią, że z upływem lat, człowiek staje się rozsądniejszy. Czy zawsze? Ja przynajmniej po tej przygodzie jestem dzisiaj na tyle mądrzejszy, że drugi raz już nie wrzucę do wody takiego dużego kawałka sodu i nikomu nie radzę zrobić czegoś podobnego dla zabawy. To wcale nie jest takie śmieszne.

Stanisław Czajewicz

Komunikaty

Sponsorzy

Uzupełnienie listy sponsorów z poprzedniego numeru:

Dyplom brązowy

- Andrzej i Małgorzata Gralińscy,
- Zdzisław Kadziak,
- Bogdan Stocki,
- Janusz Taczalski.

Spotkania z Izabellą Degen

Zapraszamy na wystawę malarstwa Izabelli Degen pt. „Kwiaty jak rajske ptaki”, która odbędzie się **11 października 2016 r.** (wtorek) o godzinie 14.00 w Klubie Seniora – Politechnika Wrocławska, budynek A 1, sala 41, Wybrzeże Wyspiańskiego 27.



Zapraszamy na wieczór autorski Izabelli Degen – w ramach jubileuszu 70. urodzin poetki i pisarki oraz 25-lecia pracy twórczej, który odbędzie się **25.10 2016 r.** (wtorek) o godzinie 18.00 w Klubie Muzyki i Literatury – Wrocław, pl. T. Kościuszki 10.



Terminarz spotkań organizowanych przez Zarząd Stowarzyszenia w roku 2016

- * **15 LISTOPAD 2016 (wtorek)** – godz. 18.00, Dwór Polski
Reminiscencje pozjazdowe
- * **11 GRUDZIEŃ 2016 (niedziela)** – godz. 17.00, Dwór Polski
Spotkanie opłatkowe
- * **10 STYCZEŃ 2017 (wtorek)** – godz. 18.00, Dwór Polski
Wieczór kolęd

Program obchodów 70-lecia AWF we Wrocławiu

20.10.2016 czwartek

- 15.00-18.00** Godziny otwarcia Biura Obchodów 70-lecia, wejście główne Hala Wielofunkcyjna (Stadion Olimpijski, ul. Mickiewicza).
- 9.00** Złożenie kwiatów na grobie Pierwszego Rektora Uczelni - Profesora Andrzeja Klisieckiego (Władze Uczelni).
- 12.00** Otwarcie Wystawy 70-lecia budynek P-4, Stadion Olimpijski. Otwarcie wystawy 40-lecia KS AZS - AWF Wrocław, Hala Sportów Walki. Otwarcie wystawy 40-lecia Akademika Spartakus.
- 15.00** Uroczyste wręczenie dyplomów magisterskich absolwentom z 2016 roku, budynek P-4, Stadion Olimpijski.

21.10.2016 piątek

- 8.00-18.00** Godziny otwarcia Biura Obchodów 70-lecia, wejście główne Hala Wielofunkcyjna (Stadion Olimpijski, ul. Mickiewicza).
- 10.00-13.00** Spotkania w katedrach.
- 13.00-15.00** Zwiedzanie Uczelni.
- 15.00-17.00** Zawody sportowe.
- 17.00** Spotkania rocznikowe (organizują samodzielnie poszczególne roczniki).
- 17.00** Biesiada „Awuefiaków” z Kaliną taras P-5, Pola Marsowe Stadion Olimpijski.

22.10.2016 sobota

- 8.00-16.00** Godziny otwarcia Biura Obchodów 70-lecia, wejście główne Hala Wielofunkcyjna (Stadion Olimpijski, ul. Mickiewicza).
- 8.00** Msza Św. w Katedrze.
- 11.00** Uroczyste posiedzenie Senatu, oficjalne otwarcie obchodów 70-lecia Uczelni - Hala Stulecia. Posiedzenie otwarte dla wszystkich Absolwentów. Występy artystyczne.
- 14.00-18.00** Imprezy sportowe, zwiedzanie Uczelni.
- 19.00** Pokaz Wrocławskiej Fontanny - 70 lat AWF Wrocław, Hala Stulecia.
- 20.00** Wieczór absolwentów w Hali Stulecia (około godz. 23.00 - iluminacja światła).

Biuletyn Absolwenta (67)

Kolegium redakcyjne: Halina Jezierska, Zbigniew Najsarek, Henryk Nawara, Henryk Sienkiewicz

Konto bankowe: 73 1950 0001 2006 0778 4196 0002

Konto dla abs. za granicą: IEEAPLPA 73 1950 0001 2006 0778 4196 0002

Adres: Stowarzyszenie Absolwentów, Akademia Wychowania Fizycznego
ul. Witelona 25, 51-617 Wrocław, tel. (71) 347-31-23

Internet: <http://absolwenci.awf.wroc.pl/>

e-mail: stow.absolwentow@awf.wroc.pl

Dyżury: sekretariat Stowarzyszenia - ul. Witelona 25
wtorek godz. 11.00 - 12.30